Nr. 33. Lwów, dnia 10. sierpnia 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Sejm i Rząd a chów koni w Galicyi.

Przemówienie swoje w debacie nad chowem koni w Sejmie galicyjskim w r. 1904 rozpoczął jeden z posłów od zaznaczenia, że po raz pierwszy w ogóle rozprawia się w Sejmie nad sprawą chowu koni. Brzmiała w tem pochwała dla teraźniejszości, wyrzut wobec przeszłości. Tak źle wszakże nie było. Sprawą chowu koni zajmował się Sejm niejednokrotnie w ciągu czterdziestu pięciu lat swego istnienia. Postęp na tem polu w ostatnich latach leży jednak w czem innem. W dawniejszych latach sprawa chowu koni spadała, rzec można, nagle nieprzygotowana na porządek dzienny Sejmu i równie prędko i na długo znikała, wywołana i oświetlona zawsze tylko jednostronnie. W ostatniem zaś trzechleciu sejmowem 1902—1905 znać usiłowania do objęcia całości sprawy, znać tendencyę do wywierania stałego nacisku i kontroli, znać słowem systematyczność i ciągłość akcyi. Sprawą chowu koni staje odtąd na porządku dziennym każdej sesyi sejmowej. Statutem krajowym z r. 1861 i konstytucyą państwową z r. 1867 powołany do głosu w tej sprawie, poczuł się Sejm do obowiązku korzystania z tego prawa, do otoczenia trwałą, nie dorywczą tylko opieką tego działu gospodarstwa i majątku krajowego.

W niniejszym artykule odpowiemy na pytanie, w jakich kierunkach roztoczył Sejm w ostatnich latach tę opiekę i z jakim wobec Rządu skutkiem.

*

Uzasadniając w r. 1902 wniosek swój w sprawie podniesienia chowu koni zwrócił uwagę Sejmu poseł Stanisław Jędrzejowicz na jeden z powodów upadku tego chowu, mianowicie na konkurencyę ze strony armii, tkwiącą w systemie rozdawania wojskowych koni rezerwowych do użytku prywatnego. „O ile — oto słowa mowcy — może mieć racyę i zastosowanie rozdawanie koni między rolników, bo tem się przychodzi niejako z pomocą sile pociągowej na roli, o tyle rozdawanie koni na użytek po prostu fiakrów nie może przecież leżeć w interesie armii i nie wierzę, aby taki fiakierski koń wróciwszy do pułku mógł nadal pełnić służbę wymaganą dla kawalerzysty. Dlatego jednem z ważniejszych dziś żądań naszych: ograniczenie rozdawnictwa koni wyłącznie do potrzeb rolnika“.

Komisya gospodarstwa krajowego, której wniosek posła Jędrzejowicza został przydzielony, sformułowała żądanie powyższe w następujący sposób: „Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w interesie podtrzymania hodowli koni przyszedł hodowcom z pomocą przez oddawanie z pułków kawaleryi do prywatnego użytku rolnikom z zawodu, a w szczególności włościanom tylko klaczy w wieku najwyżej lat sześciu na przeciąg lat pięciu pod warunkiem, że oni zobowiążą się klacze te z chwilą, gdy będą ich własnością, używać do chowu i pokrywać rok rocznie ogierami rządowymi, względnie licencyonowanymi“. W tej też formie uchwalił Sejm rezolucyę do Rządu na jesiennej sesyi 1903 r.

Ministerstwo wojny załatwiło odmownie powyższą uchwałę Sejmu, a to z następujących powodów: skrócenie czasu używania koni wojskowych z 6 lat na 5 lat wymagałoby powiększenia liczby koni służbowych, a tem samem spowodowaćby musiało znaczne podwyższenie wydatków. Niepodobna dalej przy rozdawnictwie koni uwzględniać tylko klaczy. Wobec tego wreszcie, że konie służbowe oddaje się do użytku prywatnego w wieku od 5 do 8 lat, mogą klacze po upływie 6 lat prywatnego użytku, a więc w wieku od 11 do 14 lat zawsze jeszcze być używane do rozpłodu.

Uchwałą z r. 1904 ponowił Sejm powyższe wezwanie z równie ujemnym wszakże skutkiem. Ministerstwo wojny odpowiedziało odmownie, jak w roku poprzednim, dodając, że konie wojskowe oddaje się już i tak w pierwszym rzędzie rolnikom zawodowym, a to w interesie samej sprawy. Ministerstwo nie może wszakże przyjąć na siebie obowiązku dozorowania, by klacze takie, skoro na własność prywatną przeszły, używane były jedynie do chowu i co roku tylko rządowymi, względnie licencyonowanymi ogierami były pokrywane. Nie może się też Ministerstwo zgodzić na to, by same tylko klacze z pośród koni wojskowych oddawano do prywatnego użytku, ponieważ klacze stanowią tylko trzecią część koni w wojsku.

Nie tylko wszakże konkurencyą powyższą szkodzi zarząd wojskowy hodowli krajowej. W wyższym jeszcze stopniu to czyni nie uwzględnianiem uzasadnionych potrzeb i żądań hodowców.

I tak uchwałą z r. 1904 wezwał Rząd Sejm do zmiany dotychczasowego systemu sprzedaży wymusztrowanych, a do hodowli zdatnych klaczy w tym kierunku, by nie sprzedawano ich przy komendach korpuśnych, tylko w miejscach, w których pułki konnicy mają załogę.

Powyższe żądanie uznało Ministerstwo wojny za niemożliwe do spełnienia ze względów budżetowych. Wymusztrowanie bowiem klaczy z poszczególnych pułków kawaleryi odbywa się po dorocznych ćwiczeniach przy trenie w miejscach siedziby komendy korpusu. Odsyłanie takich klaczy z powrotem do pułku w tym celu, by stamtąd mogli je hodowcy do użytku swego zabrać, wymagałoby znacznych kosztów.

Na uchwałę Sejmu z r. 1904 powziętą na wniosek posła Oleśnickiego, wzywającą do przeniesienia czasu urzędowania komisyj klasyfikujących konie dla celów wojskowych z miesięcy wiosennych, letnich i zimowych na pierwszą połowę grudnia, Ministerstwo wojny wcale nie odpowiedziało.

Bezkutecznemi wreszcie były wszystkie dotychczasowe wezwania Sejmu w sprawie podwyższenia ceny za remonty i trzyletnie źrebaki dla armii zakupywane. Sejm wzywał Rząd w r. 1903 i 1904 do podwyższenia ceny za 4-letnie i starsze remonty z 650—700 na 800—900 K, a za trzyletnie źrebaki z 650—800 na 800—1.000 K.

Ministerstwo odpowiedziało na to w r. 1904, że podwyższenie ceny remont do możliwie najdalszych granic nastąpiło już pośrednio przez to, że faktycznie płaci się po największej części za remonty i źrebięta w wieku 3 do $3^1/_2$ lat cenę, wyznaczoną za remontę zupełnie już rozwiniętą, co oczywiście połączonem jest ze znacznym zyskiem hodowcy, gdyż uwalnia go od wydatków połączonych z całorocznym wychowem danej sztuki. Ministerstwo wyraziło przekonanie, że ogólne podwyższenie cen za remonty nie wpłynęłoby na podniesienie ich jakości i nie zapobiegłoby upadkowi chowu koni. Ministerstwo nie zamierza więc zastosować się do jednostronnych tylko życzeń hodowców, a to tem bardziej, że za cenę dotychczasową pokrywało zawsze całe zapotrzebowanie. To samo powtórzyło Ministerstwo wojny w r. 1905, podnosząc, że bez podwyższenia ceny uzyskuje tak ilościowo, jak i jakościowo zupełnie wystarczające pokrycie kontyngentu. Podwyższenie więc ceny byłoby zgoła niepotrzebnem obciążeniem budżetu monarchii.

*

Pomyślniej przedstawia się bilans uchwał sejmowych, zwróconych pod adresem Ministerstwa rolnictwa.

Częściowe przynajmniej uwzględnienie żądań Sejmu z r. 1904 w sprawie kierunku chowu omówiliśmy obszernie w Nrze 25. *Rolnika* z b. r.

Wezwania Sejmu z r. 1903 i 1904 do powiększenia liczby ogierów rządowych w Galicyi odniosły pewien skutek. Rząd podwyższył stan ogierów powyższych w r. 1904 o 20, a w r. 1905 na r. 1906 ponownie o 20 ogierów. Z ogólnej liczby 545 ogierów rządowych w r. 1903 podniósł się stan ogierów rządowych w Galicyi do 585 w r. 1906.

Wędrowna wystawa
niemieckiego Towarzystwa rolniczego.

(z „*Neue freie Presse*“).

Przeciwieństwa przyciągają się wzajemnie. W nielubionym przez agraryuszy Berlinie, powiodła się niesłychanie wędrowna wystawa niemieckiego Towarzystwa rolniczego. Ponieważ w ciągu tych pięciu dni sprzyjała pogoda, więc tłumy ludności przesuwały się na olbrzymim placu, który przedmieście Schöneberg przeznaczyło na pomieszczenie wystawy. Na przestrzeni nie oddanej dotąd pod budowle, w miejscu, gdzie szereg kasarń stanowi przejście z wielkomiastowego morza domów do pól — powstało na kilka dni trwania wystawy jakby nagle z ziemi wyrosłe miasto. Olbrzymie budy z desek, namioty i mniejsze pawilony zawierały wszystko, co tylko z rolnictwem mogło w pewnym związku pozostawać. W naturze takich masowych wystaw leży, że spekujący kupcy wystawiają tam rzeczy; których stosunek z specyalnym celem wystawy zaledwie przy pomocy fantazyi da się nawiązać. Ale to wszystko razem ożywia i ubarwia widok ogólny. Naturalnie znajdowały się tam tysiące ludzi rzeczywiście interesowanych i to nie tylko na placu wystawy, ale także i na ulicach i w restauracyach miasta Berlina spotykało się typowe, ogorzałe twarze, które nieczęsto w tem miejscu się pojawiają. Ale ci ludzie nie byliby mogli sprawić sami takiego natłoku, gdyby Berlinczycy również nie wyroili się całymi tłumami. Jakkolwiek tramwaje robiły wszystko możliwe w celu ułatwienia komunkacyi, to jednak rozgrywały się codziennie sceny przy zamknięciu wystawy, których żadne pióro opisać nie potrafi. Dla fiakrów, a zwłaszcza fiakrów automobilowych, były to złote czasy. Lepiej od wszelkich opisów świadczy o powodzeniu wystawy cyfra odwiedzających, wynosząca 354.000, z których 30.000 posiadało stałe karty wstępu, a z tych 6200 było członkami Towarzystwa rolniczego. 20 fur wywoziło codziennie makulaturę, jako pamiątkę po tych, którzy dnia poprzedniego wystawę odwiedzili. Za bilety wstępu zebrano sumę 613.000 marek, to też nic dziwnego, że ostatnia wystawa przyniosła znaczną zwyżkę w dochodzie, co nie zdarzyło się dotąd żadnej z poprzednich. Może ten doniosły fakt przyczyni się do złagodzenia uprzedzeń istniejących w stosunku miast do wsi.

W interesie prawdy musimy jednak przyznać, że wystawa zasłużyła na takie masowe odwiedziny. Była założona wzorowo, a okazy na olbrzymiej przestrzeni mogły wystąpić w całej swej okazałości; widziało się przedmioty prawdziwie nowe i ciekawe i żałowano ogólnie, że nie można było trwania tej wystawy przynajmniej o kilka dni przedłużyć, zwłaszcza dla mieszkańców wielkiego miasta,

Postęp to tem większy, że 40 ogierów powyższych, o które stan ogierów w kraju powiększono, przeznaczono wyłącznie do użytku prywatnego hodowców bez wynagrodzenia, o co Sejm upominał się w r. 1904. Wskutek tego też liczba ogierów tej ostatniej, najkorzystniejszej dla hodowli krajowej kategoryi powiększoną została w ciągu trzech lat 1903—1905 w dwójnasób, z 40 w r. 1903 podniosła się do 80 w r. 1905. Przed zajęciem się tą sprawą przez Sejm, tj. w r. 1903, było w Galicyi 395 ogierów rządowych przeznaczonych na stacye, 110 przeznaczonych do użytku prywatnego za opłatą czynszu (in Miethe) i 40 przeznaczonych do użytku prywatnego hodowców darmo (in Privatpflege). Wskutek dwukrotnych wezwań ze strony Sejmu nie tylko podwoiło Ministerstwo liczbę tej ostatniej kategoryi ogierów, ale nadto zarządziło, że i z pierwszych dwóch kategoryj ogierów pewna liczba ogierów może być ewentualnie oddaną do użytku prywatnego hodowcom bez wynagrodzenia.

Pomijamy żądania Sejmu, skierowane do poprawy jakości i lepszego rozmieszczenia ogierów rządowych w kraju, stwierdzając pewien postęp i w tym względzie w ostatnim czasie i przechodzimy do udogodnień, których Sejm żądał dla hodowców, biorących w najem ogiera rządowego.

Na wniosek posła Cieleckiego zażądał Sejm w roku 1904, by Rząd zniżył czynsz najmu z 6% na 5% ceny kupna ogiera i by obniżył cenę najmu ogiera, liczącego ponad 12 lat, nadto zaś wezwał Sejm Rząd do zwracania czynszu najmu w całości, jeśli ogier pokrył w jednym roku 30 klaczy, a w połowie, jeśli pokrył 20 klaczy.

Ministerstwo rolnictwa nie przychyliło się do tego żądania, jakkolwiek zasadniczo się zgadza na nie, a oświadczyła się za niem także centralna Rada przyboczna dla spraw chowu koni przy Ministerstwie. Na odmowne stanowisko Ministerstwa w tej sprawie wpłynęła opinia Komitetu dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie we Lwowie, przeciwna przyznaniu powyższych warunkowych udogodnień hodowcom. Komitet ten oświadczył się bowiem za ogólnem zniżeniem ceny najmu ogiera, niezależnem od żadnego warunku. Reforma wszakże w tym ostatnim kierunku miałaby, zdaniem Ministerstwa, na celu wyłącznie tylko materyalną ulgę dla poszczególnych hodowców, nie uwzględniłaby zaś ogólnego celu hodowli, tj. tendencyi do jak najintenzywniejszego wyzyskania ogiera rządowego i do przyznania w zamian za to i właśnie w miarę wyzyskania go dla hodowli pewnej premii w formie uwolnienia w całości lub w części od opłacania ceny najmu danego ogiera. Ministerstwo pozostawiło więc tę kwestyj w zawieszeniu, zażądało mianowicie ponownie opinii w te sprawie Komitetu dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie we Lwowie. Z tego też powodu nie powzięło Ministerstwo decyzyi w sprawie dwóch pierwszych żądań Sejmu.

Na sesyi r. 1905 ponowił Sejm na wniosek posła Stanisława Jędrzejowicza żądanie wszystkich trzech powyższych ulg, formułując ostatnie żądanie w ten sposób, by Rząd zwracał cały czynsz za najem ogiera w razie udowodnienia, że w okresie stanowienia jednego roku pokryto nim przynajmniej 30 klaczy własnych lub cudzych.

Równocześnie zaś zażądał Sejm na wniosek powyższego posła dwóch dalszych udogodnień dla najmujących ogiery rządowe, mianowicie po pierwsze, by najemca prócz czynszu najmu płacił należytość stemplową podług skali III. nie, jak dotąd, od kwoty, za którą dany ogier został kupiony, ale tylko od kwoty jednorocznego najmu, powtóre, by najemca nie miał, jak dotąd, obowiązku ewentualnego zwrotu całej pierwotnej ceny kupna ogiera na wypadek gdyby z winy najemcy zginął lub okazał się do chowu niezdolnym, lecz by obowiązany był tylko do zwrotu rzeczywistej wartości ogiera w odnośnej chwili.

W sprawie tych dwóch ostatnich udogodnień zwrócił się był jeszcze w r. 1904 Wydział krajowy do Rządu. Na odnośną odezwę Wydziału krajowego odpowiedziało Ministerstwo, że nie może przyznać żądanego udogodnienia

---

którzy na codzienne odwiedzanie wystawy nie mają czasu, a na każdym kroku spotykają się z czemś nowem i nieznanem; przedłużenie trwania wystawy przynajmniej na dni 14 byłoby rzeczą bardzo wskazaną. Jednak wiele szlachetnych zwierząt nie mogłoby znieść prawdopodobnie bez uszczerbku dla swego zdrowia tak długiego pobytu na wystawie, należy się więc zadowolnić tem, co nam ofiarowanem zostało.

I rzeczywiście było tego dosyć.

Wystawa udowodniła przedewszystkiem w ogólności że rolnictwo, kierowane tak, jak obecnie przez swych inteligentnych przedstawicieli, jest sztuką i umiejętnością, która wyswobadza się coraz więcej z przesądów wieków ubiegłych i postępuje drogą nauki, na której wielkie czyni postępy. Ta dążność widoczną jest we wszyskich gałęziach rolnictwa: znajdujemy ją w sposobie uprawiania roli i wszystkich prac do tego zakresu należących aż do ukończenia zbiorów, w sposobie prowadzenia chowu bydła, w gospodarstwie rybnem i mleczarstwie i we wszystkich ubocznych gałęziach, pomiędzy któremi wyrób i handel spirytusem na pierwszem stoi miejscu.

W pośród wybitnej dążności możliwego obniżenia kosztów produkcyi zapomocą racyonalnej pracy, a zarazem podniesienia produktów przez intenzywny system administracyjny — zastąpienie pracy ludzkiej robotą maszyn, zajmuje naturalnie wybitne miejsce. Ta okoliczność więcej niżeli wszystko inne, zaznacza przełom, dokonujący się na polu rolnictwa. To też wielką część placu zajętego wystawą wypełniały maszyny wszelkiego rodzaju. Katalog takowych liczy 10000 rozmaitych numerów. zszeregowanych w 28 rubrykach. Od przeszłorocznej wystawy w Monachium przybyło 3000 numerów. Widzimy też wszystkie maszyny w ten zakres wchodzące, pługi wszelkiej wielkości i formy, siewniki, maszyny do rozrzucania nawozu, wreszcie najbardziej imponujące nierolnikom żniwiarki-wiązarki. Niektóre z tych maszyn obserwowaliśmy puszczone w ruch, zwłaszcza systemu „Osborn“, którą nieustannie otaczali ciekawi. Tego rodzaju maszyny oddają największe usługi w rolnictwie. Niezupełnie udoskonaloną w tym kierunku jest maszyna do kopania kartofli, przy której to robocie ręce są zawsze najlepszem narzędziem. Szczególniej interesującem było dla nas, że spotykaliśmy na wystawie nie tylko wielkie maszyny, nadające się wyłącznie do wielkich przedsiębiorstw rolniczych, ale także takie, które dla wieśniaków i drobnych właścicieli byłyby odpowiednie i mogłyby skutecznie zastąpić tak bardzo drogą obecnie pracę ludzką. Jakkolwiek wielkie zajęcie budzą lokomobile, przyrządy elektryczne, maszyny do młócenia, to jednak te mniejsze narzędzia zasługują również na prawdziwe uznanie.

Ważnemi są bardzo wystawy, ilustrujące znaczenie i tech-

*

stemplowego, jako niezgodnego z przepisami stemplowymi, nie może też zmienić przepisu w sprawie odpowiedzialności najemcy w wysokości pierwotnej ceny kupna ogiera bez względu na faktyczne obniżenie jego wartości. Zmianę tego ostatniego przepisu uważa Ministerstwo za niemożliwą do przeprowadzenia. Równocześnie wszakże podnosi Ministerstwo, że w myśl obowiązujących przepisów wartość szacunkowa ogiera w starszym wieku może być zniżoną przez zakład ogierów rządowych przy zawieraniu nowego kontraktu najmu. Na uchwały Sejmu w tej samej sprawie nie ma dotąd odpowiedzi ze strony Rządu.

*

Poza powyższemi żądaniami w sprawie koni wojskowych i w sprawie ogierów rządowych zawierają rezolucye sejmowe z roku 1903 i 1904 żądanie przeznaczania większych subwencyj ze skarbu państwa na akcyę obu krajowych Towarzystw rolniczych, zmierzającą do podniesienia chowu koni, przeznaczonych do pracy na roli. Rezolucye te upoważniają zarazem Wydział krajowy do wstawienia większych kwot na ten cel do budżetu krajowego pod warunkiem, że Rząd podwyższy analogiczną subwencyę państwową.

W tym kierunku zaznaczyć można pewien postęp. Rząd podniósł bowiem w dwójnasób subwencyę państwową płaconą na ten cel Towarzystwom w latach 1897 do 1905 w rocznej kwocie 10.000 K. Subwencya ta, począwszy od r. 1906, wynosi 20.000 K rocznie. Równocześnie podniósł Sejm analogiczną subwencyę krajową z 10.000 K w latach 1897—1902 do 16.000 w latach 1903—1905, a od r. 1906 do 25.000 K rocznie. Towarzystwa rolnicze uzyskały więc w b. r. znacznie większe fundusze na odnośną akcyę, aczkolwiek są to zawsze jeszcze zbyt szczupłe środki na rozpoczęcie jakiejś akcyi w większym stylu i na dłuższą metę. Nie udało się natomiast dotychczas nakłonić Rządu do zmiany warunków zużywania tych subwencyj. Pod tym względem związane są Towarzystwa przepisami reskryptu ministeryalnego z r. 1896, w myśl którego wolno Towarzystwom używać tych funduszów tylko na premie i subwencye dla klaczy i ogierów licencyonowanych.

*

Uchwałą z r. 1904 zażądał Sejm podwyższenia subwencyi rządowej dla właścicieli licencyonowanych ogierów krajowej rasy, niewłaściwie „konikami“ zwanej, z 20 K do przynajmniej 50 K rocznie. Rząd przychylił się w zupełności do powyższego żądania. Ministerstwo rolnictwa przyznało posiadaczom takich ogierów subwencye rocznych 50 K na przeciąg lat 1905—1907. Subwencyę taką wypłacić winien zaraz po zalicencyonowaniu ogiera delegat komendy stadników rządowych na żądanie właściciela ogiera za kwitem należycie ostemplowanym. Przez przyjęcie subwencyi zobowiązuje się właściciel ogiera do używania go do stanowienia cudzych klaczy w najbliższym okresie stanowienia.

Z uznaniem podnieść należy powyższą gotowość Rządu do poparcia chowu włościańskiego konia roboczego w naszym kraju. Wystąpienie z inicyatywą subwencyonowania takich ogierów, a następnie podwyższenie subwencyi przeszło w dwójnasób na żądanie Sejmu stanowią niewątpliwie nieco jaśniejszą stronę stosunku Rządu do kraju na tem polu. Oświetla ją także dodatnio inicyatywa, z jaką Ministerstwo rolnictwa wystąpiło w r. z. w sprawie premii po 100 K. od konia zakupionego dla wojska wprost od hodowcy. Ministerstwo wstawiło, jak wiadomo, na ten cel 50.000 K. do preliminarza budżetu państwowego na r. 1906. Sejmowa Komisya gospodarstwa krajowego uznała powyższą kwotę za zbyt szczupłą i dlatego przedłożyła Sejmowi wniosek uchwalenia rezolucyi, wzywającej Rząd do podwyższenia tej kwoty do tej wysokości, by premia od sztuki wynosiła 200 K. Komentarzem do wniosku Komisyi było przemówienie sprawozdawcy posła Zagórskiego, który podniósł, że projektowana przez Ministerstwo rolnictwa premia dla hodowców za konie armii sprzedawane jest korzystniejszą dla naszego kraju od podwyższenia ceny

---

nikę ubocznych działów rolnictwa. Rolnik obecnej doby nie zadowalnia się już sprzedażą surowych produktów, ale przerabia je o ile może i spienięża dopiero w tej formie, gdyż przynosi mu to największe korzyści. Znajdujemy więc rozmaite przyrządy do suszenia owoców i jarzyn, do wyciskania soków z winogron i t. p., przyrządy rozmaite do przerabiania produktów ogrodowych, do wędzenia ryb i wędlin.

Między temi ubocznemi gałęziami mleczarstwo pierwsze zajmuje miejsce. Tu technika mniej jest ważną, niżeli praktyczna hygiena. Producent mleka, chcący wytrzymać konkurencyę, musi tak pracować, aby dostarczony przez niego artykuł obecnym, bardzo wygórowanym wymaganiom pod względem czystości i doskonałości, mógł zadość uczynić. Że to wymaga niezmordowanej staranności w utrzymaniu bydła, w dojeniu i przechowywaniu mleka i masła, jest rzeczą jasną. W tym dziale znajdujemy również doskonałe urządzenia, zbiorniki na mleko, chłodniki, separatory i t. d. umożliwiające właścicielowi dostarczenie doskonałego produktu za możliwą cenę. Ten rodzaj produkcyi pozostaje obecnie w rękach stowarzyszeń rolniczych, a jako dowód szybkiego rozwoju tej gałęzi niech posłuży ta okoliczność, że na obecnej wystawie 700 mleczarń wystawiło swoje produkta, podczas gdy na wystawie berlińskiej w r. 1894 widzieliśmy ich cztery.

Z innych ubocznych gałęzi wspomnimy tylko krótko o zużytkowaniu torfu. Przedewszystkiem postęp w tym kierunku spoczywa w rękach wielkiego przemysłu, pracującego zapomocą olbrzymich maszyn w celu zużytkowania przestrzeni torfowych. Jednak i w tym kierunku oglądaliśmy przyrządy odpowiednie do użytku małych właścicieli.

Wymownie świadczy o postępie fabrykacya spirytusu, która w stosunkach rolniczych, zwłaszcza wschodniej części kraju, odgrywa wybitną rolę. O ile niezmierna produkcya kartofli w Niemczech jest socyalnie zdrową, nie tu miejsce rozprawiać — w każdym razie koła interesowane zadały sobie wiele pracy, aby wyprodukować taki gatunek kartofli, który dostarcza wiele spirytusu i aby uzyskany w ten sposób produkt w najwłaściwszy sposób spieniężyć. Jasną jest rzeczą, że zużytkowanie spirytusu jako opału i siły poruszającej maszyny byłoby rzeczą pożądaną, gdyż stworzyłoby inny sposób spożytkowania takowego, niżeli istniejący obecnie, t. j. jako napój. Wystawa dostarczyła też mnóstwo ciekawych szczegółów w sprawie zużytkowania spirytusu. Widzimy bardzo piękne przyrządy do czyszczenia spirytusu, rozmaite maszynki i kuchenki naftowe, żelazka do prasowania i t. d., a także wielkie motory fabryki Oberursel. Niestety najważniejszy problemat, t. j. zużytkowanie spirytusu jako siły poruszającej automobile, nie wiele postąpił, a przecież jest to

za remonty. Na podwyższeniu ceny remont skorzystałyby przedewszystkiem Węgry, dostarczające głównego kontyngentu remont. Natomiast z kredytu na premie za remonty skorzystałaby najwięcej Galicya, stanowiąca główną pepinierę koni wojskowych w granicach Przedlitawii. Stąd lwia część tych premii dostałaby się w udziale hodowcom galicyjskim. Sejm poszedł za tem zdaniem sprawozdawcy Komisyi, uchwalając powyższą rezolucyę, a nie ponawiając już wezwań z lat poprzednich o podwyższenie ceny remont.

Rząd nie zajął dotychczas stanowiska wobec powyższego żądania, które w razie urzeczywistnienia mogłoby stanowić pożądaną korekturę zbyt nizkiej, kosztów produkcyi nie pokrywającej ceny remont.

*

Rezolucye sejmowe z r. 1903 i 1904 domagały się wreszcie od Rządu ochrony krajowej hodowli koni w traktacie handlowym z Niemcami, a to w kierunku ułatwienia eksportu koni z Austro-Węgier do Niemiec, a utrudnienia importu koni z Niemiec. W tym celu wezwał Sejm Rząd do uzyskania znacznego obniżenia ustanowionego w niemieckiej autonomicznej taryfie cłowej cła na konie, tudzież do nałożenia wyższego cła na konie do Austro-Węgier importowane.

Cło na konie, z Austro-Węgier do Niemiec wprowadzane wynosiło dotychczas wedle traktatu handlowego i cłowego z państwem niemieckiem z 1891 r. 10 marek za konia w wieku do 2 lat, a 20 marek za konia w wieku powyżej 2 lat. Autonomiczna niemiecka taryfa cłowa z r. 1902 oparła cło na konie na nowej podstawie, mianowicie unormowała cło wedle wartości konia, ustanawiając cło w wysokości 90 marek na konia wartości do 1.000 marek, cło w wysokości 180 marek na konia wartości 1.000—2.500 marek, wreszcie cło w wysokości 360 marek na konia wartości ponad 2.500 marek.

Pewne obniżenie tego cła udało się uzyskać Rządowi austro-węgierskiemu w traktacie handlowo-cłowym z państwem niemieckiem z 25. stycznia 1905, który 1. marca 1906 wszedł w życie. W myśl postanowień tego traktatu, wynosi obecnie cło na konie z Asutro-Węgier do Niemiec wprowadzane 72 marek od konia wartości do 1.200 marek, a 120 marek od konia wartości 1.200 do 2.500 marek. Za konia wartości 300 marek, miary nie dochodzącej 1·40 m. wynosi cło 30 marek. Znaczniejsze jeszcze obniżenie cła uzyskano tylko dla koni rasy noryckiej (czystej, zimnej krwi), których kraj nasz nie hoduje.

Mimo więc pewnego obniżenia ceł w porównaniu z autonomiczną taryfą cłową z r. 1902 przyniósł nowy traktat handlowy z Niemcami z r. 1905 bardzo dotkliwe pogorszenie warunków eksportu koni z Austro-Węgier do państwa niemieckiego. Eksport ten, w którym kraj nasz stosunkowo znaczny brał udział, wynosił w 1903 r. 15.994 koni wartości 11 milionów marek.

Powyższe pogorszenie warunków eksportu koni znalazło wszakże pewien ekwiwalent w stosunkowem wzmocnieniu ochrony hodowli tutejszej przed importem koni z Niemiec. Import ten do Austro-Węgier z Niemiec wynosił w 1903 r. 845 koni wartości 800.000 marek. Dotychczasowe cło na konie z Niemiec do Austro-Węgier wprowadzane wynosiło wedle traktatu z 1891 r. 20 K. od konia powyżej dwóch lat wieku i 10 K. od konia do 2 lat wieku. W autonomicznej austro-węgierskiej taryfie cłowej podniesiono cło do 100 K. od konia w wieku powyżej 2 lat i do 50 K. od konia do 2 lat wieku i w tej też wysokości utrzyma się to cło w nowym traktacie handlowym z Niemcami z roku 1905.

M. M. M.

O kilku szkodnikach roślin.

(Luźne uwagi ze sadu).

Napisał: **WŁADYSŁAW TYNIECKI.**

(Dokończenie).

Drugim szkodnikiem, którego gromadnemu występowaniu zapobiegać należy, jest **Białka rudnica**. *Porthesia chry-*

---

kwestya mająca nie tylko ekonomiczne, ale także polityczne znaczenie z powodu zastosowania automibili dla celów militarnych. Ponieważ benzynę sprowadzamy przeważnie z zagranicy, a zwłaszcza z Ameryki, zatem w razie wojny moglibyśmy doświadczyć braku tak ważnego artykułu. W tym samym oddziale oglądaliśmy również interesujący zbiór aparatów dla przemysłu fermentacyjnego, jako też zbiory i okazy chorób kartofli i t. p.

Inny dział poświęcony był sztucznym nawozom. Od czasu Liebiga, nauka wywarła w tym kierunku zdumiewający wpływ na rolnictwo i wielkie oddawała mu usługi. Obeznała nas z metodą, do jakiej należy się stosować, jeżeli na pewnym gatunku ziemi chcemy uzyskać możliwie najwyższy rezultat. W ślady nauki wstąpił przemysł, dostarczając rolnikom sztucznych nawozów. Roślina potrzebuje zawsze azotu, potażu, wapna i fosforu, ale stosownie do rodzaju produkcyi i gatunku ziemi, ilość ich może być rozmaitą. Obok tablic i statystycznych obliczeń, znajdowały się pouczające demonstracye, które udowodniały, jak bardzo racyonalne nawożenie wzbogaca zasób sił rośliny i do jakiego stopnia urodzaj się zwiększa. Jako szczególnie ciekawą i interesującą wspomnieć musimy wystawę fabryki żużli Thomasa, która rolnikowi udowadnia w namacalny sposób, ile jedna sprzedana sztuka bydła odbiera ziemi potrzebnej jej soli. W jednej sztuce bydła zawarta ilość potażu, wapna i fosforu figuruje tam zamieniona na odpowiadającą temu wartość siana, a dalej widzimy przedstawione obrazowo, jak dwie sianem wyładowane fury zabierają fosfór, takież same dwie fury wapno, podczas gdy jeden człowiek w popychanej przed sobą taczce wiezie potaż zawierający się w jednej sztuce bydła. Jest to demonstracya przemawiająca wymowniej od wielkich tablic.

W tej samej hali znajdujemy bardzo pouczająco i z wielkim trudem urządzoną wystawę zwierzchności i instytutów w cyfrach statystycznych i kartach ułożoną. W tych zestawieniach znajduje się cenny materyał, z którego dowiadujemy się, jaki kapitał posiada właściciel, jaki dług ciąży na majątku i rozmaite inne rzeczy, które wyliczyć trudno. Szkoła weterynaryi w Berlinie, jako też wyższa szkoła rolnicza wystawiły wiele praktycznych i pouczających rzeczy.

Owoce i jarzyny wprost w oczy wpadają, rozmaite zakłady wystawiły także kwiaty, miód, rozmaite rasy pszczół; przytem interesujące okazy z muzeum rolniczego: preparowane nasiona i drzewo, jęczmień znaleziony przy mumiach w Egipcie, nasiona i kawałki drzewa z starych grobów peruwiańskich.

Szkoła weterynaryi wystawiła bogaty zbiór preparatów i obrazów uzyskanych zapomocą promieni Röntgena. Między temi ostatniemi wspomnieć należy o ciałach obcych

sorrhoea, po niemiecku Goldafter, należąca, jak poprzednia, do rodziny ćmów prządek i jak poprzednia rozpowszechniona w Europie. Gąsienice są bardzo żarłoczne, szkodzące od wczesnej wiosny, niszczą bowiem rozwijające się oczka, liście, kwiaty i zawiązujące się owoce; obżerając liście pozostawiają ogonek z częścią głównego żebra. Żyją tylko na drzewach liściowych; z pomiędzy dziko rosnących nawiedzane bywają przez nią najczęściej wierzby, dęby i graby; z pomiędzy hodowanych wszystkie rodzaje śliw, jabłonie i grusze.

Ćma tej samej wielkości, co poprzednia, atłasowo biała. Samiec wysmuklejszy od samicy, różni się od niej odwłokiem (brzuchem) prawie całkowicie brunatnawym i często kilkoma czarnemi plamkami na przednich skrzydłach, samica całkiem biała, ma na końcu odwłoka gęsty zarost złotobrunatnych włosków. Lata wieczorami zwykle w lipcu. Zapłodniona samica, bardzo leniwie latająca, składa jaja na liściach przedewszystkiem drzew powyżej wymienionych w taki sposób, że ściera z odwłoka złotobrunatne włoski i przytwierdza je z jednocześnie składanemi jajami na powierzchni liści, urabiając podłużne i płaskie złotawo brunatne gąbeczki, na powierzchni gładkie, prawie jedwabniste, obejmujące mnóstwo jaj; Schmidberger, który w pierwszej połowie przeszłego wieku (1827 do 1836) pisał o owadach uszkadzających drzewa owocowe, podaje, że w jednej takiej gąbeczce naliczył 275 sztuk.

W 15 do 20 dni po złożeniu jaj, u nas zwykle w sierpniu, wylęgają się gąsieniczki. Są one bardzo małe, brudno żółte i kosmate. Z początku zżerają powierzchnię liścia, na którym leży gąbeczka, powoli jednak udają się na dalsze liście, których jednak nie zjadają całkowicie, ale ograniczają się na wyżeraniu miękkiej tkanki komórkowej z pomiędzy żeberek i żył, wskutek czego z liścia pozostaje tylko brunatny szkielet, zachowujący jednak postać liścia; w pewnem oddaleniu wydaje się, że to są nieuszkodzone, ale zbrunatniałe liście. Widać to szczególnie na jabłoniach, na których czasem całe gałęzie okryte są takimi zbrunatniałymi, liście udającymi szkieletami, gdy reszta korony posiada ciemnozielone, jeszcze jesieni nie odczuwające liście. Wylęgnięte gąsieniczki żerują gromadnie, przenosząc się na coraz dalsze liście, wracają jednak w słotę do liścia z gąbeczką, urządziwszy sobie z niego schronisko ściągnięciem brzegów za pomocą kilku cienkich ale mocnych niteczek, któremi też przytwierdzają ogonek liścia do gałązki. Czasem to samo schronisko, poprawione i zwiększone sąsiednimi liśćmi, służy im i w zimie, zwykle jednak urządzają sobie na końcach latorośli, gdy rosnąć przestały, nowe schronisko, w którem cała rodzina przebywa zimę. Naprzód przytwierdzają, niejako przyszywają ogonek liścia do gałązki mocną przędzą, służąca im także do ściągania brzegów liścia, następnie przyciągają kilka liści do pierwszego i urządzają w środku z powikłanej przędzy prawdziwe gniazdo, w którem się kryją. Późno jesienią, przed opadem jednak liści, przestają żerować i skupiają się w powyższym sposobem przygotowanych schroniskach. Podczas ciepłych dni jesiennych wyłażą czasem, umocniają jeszcze swoje zimowniki kilkoma nitkami, wreszcie w październiku zasypiają na zimę. Gniazda ich stają się po opadnięciu liści bardzo widoczne, wyglądając z czasem pod wpływem zimy wybielone, jak strzępy papieru lub szmatek, porwanych wichrem z jakiegoś śmietnika i rzuconych na korony drzew trzymają się gałązek tak mocno, że wiatr ich nie może pozrywać, a nawet chcąc je oderwać ręką, trzeba użyć dosyć znacznego wysiłku. W tych gniazdach uspione gąsieniczki przebywają bez szkody najtęższe mrozy, dopiero w kwietniu zaczynają wyłazić, udając się na zaledwie pękające oczka drzew, które wygryzają czasem doszczętnie. Gdy cieplej się robi i drzewa zaczynają się rozwijać, gąsieniczki, trzymając się początkowo gromadnie, podrastają szybko, wyrządzają też coraz większe szkody, obnażając szczególnie śliwy prawie całkowicie z liści. Od innych gąsienic są przez to szkodliwsze, że zjadają nie tylko liście, ale także kwiaty i zawiązki owoców. Dorosła gąsienica jest szarobrunatna, okryta gwiaździstemi kupkami brunat-

---

znajdujących się w kopycie, oraz o głowie świńskiej z olbrzymimi korzeniami zębów. Na woskowych obrazach przedstawiają przebieg rozmaitych chorób, dalej preparaty anatomiczne, między którymi znajduje się zwłaszcza pięknie preparowana przednia noga końska, oraz końska głowa. Wspomnieć należy, że jako *curiosum* wystawiony był szkielet sławnego konia Fryderyka Wielkiego, który nazywał się Condé.

Niepodobna wymienić wszystkich osobliwości, jakie są w tej sali do widzenia. Należy tylko zaznaczyć że dążność do wytwarzania coraz nowych gatunków owocow i jarzyn stale się utrzymuje i że wystawa wymownym jest tego dowodem.

Ponieważ jednak rolnik zawsze musi się oglądać na św. Piotra, który we wszystkich jego projektach ma stanowcze słowo, więc też nic dziwnego, że przepowiednie pogody są kwestyą wielkiej wagi, a wystawa tablic spostrzeżeń meteorologicznych była tu bardzo na czasie.

Bardzo ciekawą i interesującą jest wystawa rybacka, jednak wszelkie ulepszenia w tym kierunku są jeszcze zbyt niedojrzałe, by o nich mówić obszernie, pozostawiamy więc to sobie na póżniej. — Obecnie przejdziemy już do żywego działu wystawy. Zadziwiającą jest ilość okazów zwierząt domowych, tak ptactwa, jako też czworonożnych.

Chów drobiu ma wielkie znaczenie dla niemieckiego rolnictwa, ponieważ kraj ten sprowadza z zagranicy jaj za 115 milionów marek, drobiu za 47 milionów marek, a piór za 21 milionów marek. To też rolnik niemiecki największą energię teraz rozwinął w kierunku chowu drobiu, a z jakim skutkiem, tego obecna wystawa najlepszym jest dowodem. W tymże oddziale znajdujemy również piękne króliki.

Nadwyczaj bogatym jest oddział rogatego bydła, gdzie oglądać można było wszelkie rasy, począwszy od drobnej rasy górskiej do olbrzymów z nad Wezery, między którymi najwspanialszym był bujak 26 cetnarów ważący. Wiele zajęcia budziły także cielęta urodzone w czasie wystawy, nawet u tych, którzy wcale nie znają się na bydle.

Ogromne ożywienie panowało pomiędzy znawcami koni z powodu wystawy tych szlachetnych zwierząt, pomiędzy któremi widzimy piękne, rącze wschodnio-pruskie konie, wysokiej miary a delikatnej budowy konie hanowerskie, wreszcie silne, niezrównane do roboty ciężkie konie z prowincyi nadreńskich. Wystawiono też mnóstwo klaczy ze źrebiętami. Nikt pewnie nie wątpi, że rasowe świnie i owce znalazły również pomieszczenie na wystawie. Zajęcie ogólne budziło strzyżenie owiec, na wystawie uskuteczniane. Jako uzupełnienie wystawy owiec, dostarczyła wyższa szkoła rolnicza wełnę najrozmaitszego gatunku. Jako przyrządy pozostające w związku z chowem

nych, bardzo kruchych włosków, które szczególnie na spoconej skórze ludzkiej sprawiają przykre świerzbienie a na delikatniejszych miejscach, np. na szyi wywołują nawet znaczne zapalenie. Chociaż rozkruchy włosów gąsienic rudnicy wielu ludziom nie szkodzą, zawsze lepiej nie narażać się na zetknięcie z niemi.

Zaprzędzanie odbywa się w czerwcu. Oprzędy dosyć rzadkie, mniej lub więcej przetkane włosami gąsienicy, wiszą pojedynczo lub kupkami. W lipcu wylatuje ćma.

Jak już nadmieniłem, w gniazdach siedzące gąsieniczki rudnicy nie obawiają się niepogód i mrozów, dopiero na wiosnę w młodocianym okresie, pomimo, że chronią się gromadkami, szkodzić im może słotna i zimna pora, jako doskonały zaś owad (jako ćma), siedząc bez osłony na poprzegryzanych liściach i drobnych gałązkach może białka rudnica czasem znacznie być zredukowaną, nie tyle przez to, że nawalne deszcze mogą ją strącić na ziemię, ale że dłuższa słota przeszkadza jej przy składaniu jaj i urabianiu gąbeczek.

Ptaki, które niewątpliwie mnóstwo owadów tępią, nie wiele szkodzą rudnicy, najwięcej jeszcze niszczy zimową porą sikora, która gniazda jej rozdziera i wybiera zimujące gąsieniczki. Dorastającym i dorosłym gąsienicom nie wiele szkodzą ptaki, z których wiele odstręcza kosmatość gąsienic.

Podobnie jak dla Pierścienicy groźne są i dla Białki pasożytne owady, jak niektóre pluskwy, muchy i owadziarki, z których jedna *Dipholepis chrysorrhoeae* składa swoje jajeczka także w jaja białki.

Jedynym skutecznym sposobem niszczenia białki rudnicy jest zbieranie gniazd, bardzo łatwo dostrzegalnych po opadnięciu wszystkich liści z drzew. Gniazda te zbiera się w ciągu zimy, obrywając albo jeszcze lepiej obcinając ogrodowemi nożycami, są bowiem tak mocno przytroczone do gałązek, że obcinanie chociażby z końcami gałązek mniej drzewa uszkodzi, jak obrywanie, przy którem większą część cienkich bocznych gałązek oddziera się, pozostawiając liczne rany na gałęziach. Zebrane gniazda rudnicy nie można pozostawiać w sadzie albo wyrzucać na śmietniki, ale należy je palić, podobnie jak zebrane gałązki z pierścieniam jaj pierścienicy, nie uczyniwszy bowiem tego, gąsieniczki wylęgłe na wiosnę z gniazd porozrzucanych trafią do jakiegoś drzewa, na którem będą się dalej rozwijać.

Przy sposobności zwrócę jeszcze uwagę na robaczliwe owoce, głównie jabłka, gruszki i śliwki węgierki, zalegające czasem przez całe lato do jesieni trawniki sadów czasem tak obficie, że niemal kroku zrobić nie można, żeby nie nastąpić na owoce opadłe. Dopiero pod jesień, gdy jabłka i gruszki stają się już mniej lub więcej jadalne i gdzie sad dzierzawią handlarze, bezzasadnie zwani sadownikami, mający miasteczko pod bokiem, zbierają co pokaźniejsze owoce, żeby je sprzedawać albo też suszyć na suszarkach najprymitywniejszej konstrukcyi; na opadające robaczliwe węgierki wcale nikt nie zważa. Nieuwaga na takie przed zupełnem dojrzeniem opadające owoce jest wielkim błędem, ponieważ one są zapłodkiem robaczliwości na rok przyszły, tak zwane robaki bowiem są gąsienicami drobnoskrzydłowych ćmów (zwojkówek) które po dorośnięciu, wydostawszy się z owoców, przechodzą w jakiemś ukryciu dalsze przeobrażenia i dają w następnym roku nowe pokolenia szkodników.

Nie wchodząc w szczegóły opisu i sposobu życia tych szkodników, nadmieniam tylko, że w jabłkach i gruszkach żerują białe, czasem lekko zaczerwienione gąsienice zwykłej owocówki *Carpocapsa pomonana*, po niemiecku Apfelfruchtwickler (Obstmade), w śliwkach zaś węgierkach, rzadziej w mirabelkach i renklodach najczęściej żywo różowe gąsienice owocówki czarniawej *Carpocapsa nigricana*, po niemiecku Zwestchkenfruchtwickler; oprócz tego żyje w dojrzałych renklodach i wielu wielkich śliwach drobna, pod ich skórką żerująca gąsieniczka, której nazwy nieznam, co zresztą obojętne, bo zawsze jest szkodnikiem, którego się tępi razem z innemi owocarkami. Wobec małości i skrytości życia owocarek jest jeden tylko sposób, a ten jest: wyzbierywanie zaraz od początku opadających owoców, zbierać zaś nie tylko, gdy są jeszcze w stanie półdojrzałym, ale aż do jesieni, ponieważ zwykła owocówka zdaje się wywodzić nieregularnie, według niektórych entomologów ma mieć dwie generacye w ciągu ciepłej pory roku i stąd znachodzimy w owocach gąsienice czyli tak zwane robaki większe z wcześniejszej generacyi i mniejsze (z późniejszej generacyi). Ze zbieraniem opadłych robaczywych owoców nie trzeba zwlekać, bo dorosłe gąsienice (przenoszące się czasem na nowe owoce) opuszczają rychło zepsuty owoc, żeby poza nim przebywać przeobrażenia. To samo stosuje się do śliwek, z których przy dojrzewaniu jeszcze może być wiele robaczliwych; te ostatnie spadają z drzew bardzo łatwo przy lekkiem potrząsaniu. Zebrane robaczliwe owoce można skarmiać nierogacizną, na każdy sposób nie pozostawiać ich w sadzie. Postępowanie opisane jest zawsze skuteczne, a byłoby jeszcze skuteczniejsze, gdyby wykonywane było po wszystkich sąsiednich sadach, do czego zresztą przy tępieniu wszystkich szkodników trzeba dążyć.

---

bydła na wzmiankę zasługują liczne wylęgarnie, maszynki do czyszczenia koni i bydła i przyrządy do pojenia firmy Ravené'go synowie.

Ten powierzchownie tylko dokonany przegląd o niesłychanie bogatym materyale zaledwie słabe wyobrażenie dać może. Musimy jednak wspomnieć jeszcze o domie wieśniaczym z Saksonii, o kolejkach polowych, o wiatrakach, wreszcie o hali, w której wolno było kosztować owoce i wina owocowe, wreszcie znajdowało się tam jeszcze wiele innych rzeczy.

W końcu cieszyć się trzeba, że pokazano mieszkańcom wielkich miast, iż rolnictwo jest również żywotną działalnością, dążącą stale do celu i powtórzyć jeszcze muszę, że wystawy takie należą do najdzielniejszych sposobów złagodzenia rywalizacyi pomiędzy miastem i wsią i do wytworzenia obopólnego porozumienia.

L. K . . . . n.

Uprawa cykoryi [1]).

Ażeby osiągnąć dobry zbiór i otrzymać dobre, do fabrykacyi nadające się korzenie, należy użyć pod uprawę

[1]) Na życzenie członków towarzystwa rolniczego krakow., z pośród których kilku zawarło umowę o uprawę cykoryi dla firmy H. Franck Söhne w Linz, podaje „Tygodnik rolniczy w nr. 28. wskazówki rozsyłane przez tę firmę rolnikom, pozostawiając jej zupełną odpo

cykoryi gruntu o głębokiej, ścisłej, gliniastej lub z piaskiem zmięszanej ziemi, któraby się dała łatwo motyką obrabiać i wykopywania, tudzież oczyszczanie korzeni podczas nieodpowiedniej pogody zbytnio nie utrudniała. Wykluczony jest grunt mokry, szlamowaty, ponieważ wywiera zły wpływ na korzenie. Uprawa cykoryi zbliżoną jest bardzo do uprawy buraków cukrowych.

Najodpowiedniejszym przedplonem przy uprawie cykoryi jest ozime zboże (pszenica, także żyto), wyjątkowo zboże jare lub rośliny okopowe; natomiast należy się wystrzegać uprawiania cykoryi po koniczynie.

Ważną rzeczą jest również i to, aby cykoryę uprawiać na polu, które nie jest przeznaczone do nowej uprawy już w jesieni, a to dlatego, ażeby korzenie mogły dobrze dojrzeć i ażeby wykopywanie można uskutecznić we wrześniu lub październiku; tu należy nadmienić, że ziemniaki, buraki cukrowe i pastewne dają najlepsze zbiory na gruntach, na których bezpośrednio przedtem uprawiano cykoryę.

Kto po cykoryi, jako przedplonie, nie chce uprawiać ziemniaków lub buraków, ten powinien zasiać li tylko jęczmień z koniczyną; roślinom okopowym należy się jednak pierwszeństwo; w szczególności nadaje się cykorya jako przedplon dla buraków cukrowych, tam, gdzie bywają uprawiane, ponieważ zapobiega wyburaczeniu się ziemi, a doświadczenie uczy, że buraki uprawiane po cykoryi odznaczają się bardzo wysoką zawartością cukru.

Pole przeznaczone pod uprawę cykoryi powinno w każdym razie już w późnej jesieni być odpowiednio przygotowane. Uprawa zagonowa winna być bezwarunkowo, o ile możności jeszcze przed zimą, przeistoczona w uprawę płaską.

Jeżeli pole ma być nawożone, to najkorzystniej już w lecie lub jesieni nawóz wywieźć i lekko przyorać, a następnie pole przed zimą jeszcze raz, tak głęboko jak tylko można, zorać. Na wiosnę używać należy tylko nawozu dobrze przegniłego, ponieważ nawóz słomiasty, użyty na krótki czas przed wysiewem, wywiera stanowczo zły wpływ na korzenie; cykorya wymaga ziemi jak najściślejszej, nawóz słomiasty wywiera natomiast wręcz przeciwny skutek, przez co wyrastają korzenie widlaste, nie posiadające należytej wagi i zawartości. Świeży nawóz nie daje ładnych, gładkich korzeni, lecz tylko zgrubiałe wyrostki.

Przy braku odpowiedniej ilości nawozu stajennego można używać z dobrym skutkiem również i nawozów sztucznych, w szczególności nadaje się do jesiennego nawożenia, z powodu zawartości kwasu fosforowego i wapna, najlepiej mączka żużlowa Thomasa (o zawartości 16—20% kwasu, fosforowego) której na jedną morgę (1600 sążni □) 400—500 kg. wystarcza, ażeby jednakże takie nawożenie tomasyną odpowiednio wyzyskać, musi się koniecznie albo bezpośrednio przed albo po zasianiu nasienia wysiać 120—150 kg. saletry chilijskiej. Chociaż cała powyższa ilość saletry chilijskiej może być od razu wysianą, to jednak jest rzeczą korzystniejszą uskutecznić wysiew w dwóch lub trzech ratach w odstępach 2—3 tygodniowych. Na ziemiach ubogich w potas można używać z dobrym skutkiem nawozów potasowych, n. p. kainitu (około 400 kg. na morgę).

Doświadczenie uczy, że głęboka jesienna orka, około 40 cm., jest bardzo korzystną, dlatego nie powinno się między pierwszą a drugą jesienną orką nawozu wywozić, ponieważ albo nawóz dostanie się za głęboko w ziemię, albo pole nie będzie mogło być odpowiednio zorane. Jeżeli pole zostało przed zimą głęboko zorane, a na wiosnę nie ma się nawozu przyorać, jest rzeczą wskazaną z wczesną wiosną bronować, ażeby przyspieszyć wschodzenie chwastów, na wiosnę należy lekko i płytko zorać, ale tylko wtedy, jeżeli pole jest zachwaszczone. Częsta i głęboka orka na wiosnę spulchnia zanadto ziemię, a cykorya wymaga ścisłego gruntu, oprócz tego traci ziemia przez kilkakrotną orkę na wiosnę dużo wilgoci pozostałej z zimy. Dlatego na wiosnę należy płytko i mało orać, i to tylko wtedy, jeżeli chce się pole uwolnić od chwastów, a wówczas korzenie cykoryi będą gładkie, o odpowiedniej ciężkości i zawartości.

wiedzialność za ich treść. Gdy w wschod Galicyi uprawa cykoryi est możliwą, przedrukuwujemy ten artykuł. (Red.)

Nasienie cykoryi może być wprawdzie, podobnie jak nasienie koniczyny lub marchwi pastewnej, wysiane szeroko-rzutnie, jednakże najlepiej jest siać rzędowo w podłużne rządki w odstępach 9 do 10 calowych = 25 cm. Siew powinien być uskuteczniony, zależnie od klimatu i pogody, między 10. kwietniem a połową maja; korzenie zmrożonych, za wcześnie zasianych roślin drzewnieją. Na jedną morgę potrzeba 1·6 kg. nasienia. Nasienie powinno być najwyżej na 1 cm. w ziemię zagłębione.

Przy sianiu maszyną, a więc w podłużne rządki, należy zależnie od gruntu pozdejmować ciężarki i rylce lekko zawiesić; z nasieniem powinno się bardzo oszczędnie obchodzić, ponieważ z każdego ziarnka powstaje roślina, a za gęsty siew powiększa tylko pracę i wynagrodzenie przy przerywaniu i okopywaniu [1]).

Korzystnem jest bardzo przed wysiewem pole wygładzić i zrównać, dlatego powinno się je dobrze walcami pierścieniowymi lub gładkimi walcować. Im dokładniej jest pole zbronowane, tem jednostajniej i dokładniej nasienie wschodzi. Po takiem przygotowaniu walcuje się pole 1 do 2 razy, poczem następuje siew; nasienie nie powinno być w żadnym wypadku zabronowane, tylko mocno przywalcowane, a więc podwójnie lub potrójnie. Im więcej się walcuje tem lepiej.

Jeżeli po wysiewie nastąpi dłużej trwająca posucha, to nasienie może leżeć w ziemi przez kilka tygodni aż do nastania deszczu, nie tracąc nic lub bardzo mało ze swej siły kiełkowania.

Zlewanie pola gnojówką przez zimę i przed zasiewem jest polecenia godnem, po wysiewie jednakże bardzo szkodliwe, nie przyniosłoby zresztą spodziewanej korzyści, ponieważ podczas pory wilgotnej przyspiesza gnojówka wybujanie liści, zaś podczas pory suchej szkodzi bardzo roślinie.

Po wzejściu podobną jest roślinka cykoryi do młodziutkiej sałaty, skoro osadziła 4-ty listek, musi być okopana, a później, podobnie jak mak, na odległość 5—6 cali □ 14—16 cm. rozsadzoną. To samo odnosi się naturalnie i do roślinek wysianych rzędowo, przyczem należy bardzo przestrzegać ażeby były od siebie w rzędach na wyżej podaną odległość rozsadzone. Jeżeli zasiew wypadł za gęsto należy go dobrze przetrzebić, ponieważ rośliny za gęsto obok siebie stojące nie przynoszą korzyści, bo korzenie nie rozrastają się należycie i pozostają małe.

Podczas lata należy cykoryę lekko okopywać, podobnie, jak marchew lub buraki, i często plewić chwasty; im częściej się to uskutecznia, tem więcej się uprawa opłaca. Egzystują ręczne maszyny do okopywania, które tę pracę bardzo ułatwiają, a których nabycie jest polecenia godne.

Obrywanie liści z cykoryi nie jest wskazane, przez jednorazowe „odliścienie“ traci się około 7%, przy dwurazowem około 23% na wadze, dlatego też każdy rozsądny rolnik zaniecha tego obrywania.

Korzenie, które poszły w słup, są drzewiaste i do fabrykacyi nie zdatne, przeto od odbioru wykluczone; dlatego muszą być zaraz przy pierwszem ukazaniu się dokładnie wyrwane, a nie tylko obcięte lub oderwane.

Jest rzeczą stanowczo potrzebną, ażeby pole zasiane cykoryą było zwiedzane i obchodzone, ponieważ w jesieni przy odbiorze zwraca się baczną uwagę na to, ażeby drzewiaste korzenie nie były oddawane.

Wykopywanie cykoryi uskutecznia się wedle wskazówek odbiorcy; zaczyna się, zależnie od pogody, pomiędzy 10. a 20 września i trwa do końca października; w interesie jednakże samego producenta leży, ażeby co najmniej połowę lub więcej z całego zbioru odstawić już w pierwszej połowie października.

Do wykopywania korzeni okazała się dotychczas najodpowiedniejszą specyalna, ciężka, dwuzębna motyka. Sześciu ludzi może wygodnie wykopać w ciągu dnia $^{1}/_{4}$ morga, a więc 3 ludzi 200 sążni □.

Właściciele większych gospodarstw, którzy rozporządzają odpowiednią ilością sprzężajów, używają ze skutkiem specyalnie do wyorywania korzeni skonstruowanego pługa.

[1]) Firma kupuje cykoryę tylko z nasienia, które sama dostarcza za gotówkę po cenie własnych kosztów, i na podstawie pisemnej umowy, zgóry zawieranej.

Wyorywanie wymaga do jednego pługa 2—4 zwierząt pociągowych, i najmniej 10 ludzi do zbierania korzeni, praca uskutecznia się jednakże na odpowiednim gruncie prędzej i łatwiej, aniżeli przy wykopywaniu.

Korzeni cykoryi należy w miejscu, gdzie pod najniższą nasadą liści zaczyna się miąższ, obciąć równo i dokładnie, nie pozostawiając czubków, oczyścić dobrze z ziemi (ale nie myć), i odstawić o ile możności podczas pogody.

Liście cykoryi, które posiadają wartość jako karma, należy 1 do 2 dni przed wykopywaniem korzeni skosić; skarmione mogą być w stanie świeżym lub zadotowane na późniejszy użytek.

Odstawa powinna się rozpocząć w połowie września i winna być z końcem października ukończoną. Fabryka zastrzega sobie jednakże prawo ewentualnej zmiany w terminach dostawy, tudzież ewentualne przerwy w odbiorze. Po 31. października może nastąpić odbiór tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach i po poprzedniem porozumieniu się z fabryką, które jednakże musi nastąpić jeszcze przed upływem zwykłego terminu odstawy.

Przy transporcie korzeni należy potrzebną paszę, jak trawę, siano itd., zabierać w związane worki, ażeby się nie dostały pomiędzy cykoryę. Ściany wozów należy w braku desek wyłożyć rogożami, albo płachtami, nigdy zaś słomą, liśćmi kukurudzy i t. d.; przy ładowaniu do wagonów kolejowych należy tego samego przestrzegać.

Uprawa cykoryi, nadająca się w zupełności do naszych warunków gospodarczych, wymaga wprawdzie pilności i trudu, ale za to sowicie się opłaca. Średni zbiór z jednego morga może być przyjęty w wysokości 110—140 q., przy odpowiedniej pogodzie i uprawie cykoryi na sprzyjającej glebie można osiągnąć 150—160 q.; osiągano nawet zbiór wznoszący 180 q. Wysokość zbioru nie powinna jednakże przenosić 170 q., ponieważ traci na tem jakość, stając się mniej wartościową. Bliższych wyjaśnień udziela fabryka.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela

(A. JERMOŁOWA).

XXIII.

Południowa, a zwłaszcza południowo-zachodnia Rosya, przedstawia charakter zupełnie różny od krain poprzednio przezemnie opisywanych. Podczas gdy my, w prowincyach południowych, prowadzimy gospodarstwo ekstenzywne, gubernie południowo-zachodnie, jak Kijowska, Podolska, Wołyńska, jako też prowincye nadbałtyckie oraz Królestwo Polskie, posiadają daleko wyższą kulturę i od dawna już przyjęty system intenzywny. Przed kilku dziesiątkami lat panował tam pod względem chowu bydła system na pół pasterski, pola uprawne tworzyły tylko oazy wśród stepów bez końca, których pług nie dotknął, które na wiosnę pokrywała cudowna zieleń, ale niebawem palące słońce powlekało ją żółtą barwą i odbijało się w srebrzystych włóknach stipa cipillata pokrywających step jakoby ruchomą tkaniną.

Właściciele tych ogromnych obszarów nie mieli do dyspozycyi ani sił roboczych, ani innych środków do eksploatacyi, jak pasienie bydła, koni, a zwłaszcza owiec merynosów, importowanych do Rosyi przy końcu XVIII. w. za panowania carowej Katarzyny. W tym to właśnie czasie, carowa pragnąc zaludnić te puste obszary, sprowadziła tam licznych kolonistów niemieckich, których obdarzyła rozmaitymi przywilejami, licząc na nich jako na doświadczonych rolników, mających służyć za wzór dla jej poddanych. W rzeczywistości jednak przykład tych kolonistów nie na wiele się przydał Rosyanom, ale kolonie niemieckie wkrótce znalazły się w kwitnącym stanie i nawet dziś jeszcze stosunki się nie zmieniły, jednak koloniści nie zjednoczyli się dotąd z ludnością miejscową. Niektórzy z tych kolonistów niemieckich stali się obecnie właścicielami wielkich posiadłości i hodowcami owiec, przyczynili się też niewątpliwie w wielkiej mierze do rozwoju przemysłu wełnianego w Rosyi.

Z początku oddawano się zwłaszcza hodowli owiec merynosów o delikatnej wełnie, z rasy Negretti; później zmieniono na rasę Infantado o wełnie długiej, a wreszcie od roku 1866 zaczęto sprowadzać reproduktory z rasy Rambouillet; dziś rasa Negretti jest zupełnie zaniedbaną, a rasy Infantado i Rambouillet przeważają w naszych owczarniach; obok tych dwóch ras głównych powstała rasa trzecia, rosyjska, zwana Mazeff, od nazwiska właściciela — Jeżeli wełna ich jest nieco mniej delikatna, niżeli merynosy Infantado i Rambouillet, to ma jednak wspaniałe runo dużej wagi i odznacza się silną budową, z którego to powodu przedstawia, szczególnie na rzeź, wielkie zalety.

Ilość owiec utrzymywanych dawniej przez naszych, na południu zamieszkałych obywateli była olbrzymia; niektóre owczarnie liczono na 500—100.000 sztuk — a bywały nawet i takie, w których liczba owiec dochodziła 200.000 — właściciele wyrażali się też z lekceważeniem o największych hodowcach zagranicznych, twierdząc, że posiadają więcej psów do pilnowania swoich stad, niżeli tamci liczą owiec w swych owczarniach. Ale o ile owczarnie były liczebnie olbrzymie, to jednak liczba owiec była ograniczoną stosunkowo do obszaru ziemi, gdyż na hektar liczono jedną, a najwyżej 2 owce. $1^1/_2$ było uważane za cyfrę przeciętną, a wyjątkowo tylko bywało 3 lub 4 sztuki. Płacono natomiast olbrzymie sumy za zwierzęta przeznaczone do rozpłodu, z zagranicy sprowadzane.

Później jednak nasze owczarnie doszły do takiej doskonałości pod względem rasy, że komisya wydelegowana w celu zbadania hodowli owiec w Rosyi, w której wziął udział uczony profesor niemiecki p. M. Bochner, orzekła, że Rosya nie potrzebuje już sprowadzać z zagranicy zwierząt do rozpłodu, gdyż nawet hodowcy niemieccy powinni przybywać do nas w celu nabywania dla siebie reproduktorów.

Dobre to były czasy! Cena ziemi była nizka, rolnictwo z braku rąk usunięte zostało na drugi plan, a chów bydła pierwsze zajął miejsce. Uprawiano i zasiewano zaledwie dwudziestą część ogólnej powierzchni ziemi w tej okolicy, gdzie cała przestrzeń zdatna była pod kulturę. Cena wełny była bardzo wysoką, gdyż konkurencya z wełną zagraniczną nie dawała się jeszcze uczuwać. Stepy służyły za pastwisko dla bydła przez siedm do ośmiu miesięcy w ciągu roku i dostarczały paszy na zimę pod dostatkiem. Chociaż żniwiarek wtedy nie znano, nikt nie odczuwał braku robotników, gdyż ci ostatni napływali w dostatecznej ilości na żniwa z więcej zaludnionych prowincyi północnych.

Obok hodowli owiec rozwijała się jeszcze inna gałąź, mianowicie hodowla bydła rogatego rasy ukraińskiej. W lecie bujaki służyły jako bydło robocze, w zimie używano ich do przewożenia towarów wszelkiego rodzaju do wielkich środowisk ludności. Wychowywano jednak przedewszystkiem bydło na rzeź, które później odbywało na nogach podróż do Moskwy lub Petersburga, aby stać się tam żywnością dla mieszkańców tych miast.

Prawda, że zarazy bydlęce nieraz dziesiątkowały stada, ale pozostawało przecież wiele przy dobrem zdrowiu, a szkody zrządzone przez zarazę niebawem się wyrównywały. Dziś, dzięki energicznym środkom przedsięwziętym przez rząd, plaga ta przeszła już do historyi, zwłaszcza dla Rosyi europejskiej.

Jeżeli wówczas obszar ziem ornych był stosunkowo nieznacznym, to jednak rolnicy mieli do dyspozycyi więcej ziem dziewiczych, niżeli mogli ich uprawić, a nawet dochody z tych przestrzeni były bardzo znaczne, pomimo, że system uprawy należał do zupełnie pierwotnych.

Dzięki swej naturalnej urodzajności, ziemie te produkowały najdroższe i najbardziej cenione ziarno, tak na konsumcyę miejscową, jak na eksport, szczególnie rozmaite gatunki pszenicy, jak białoturka, kubanka, arnautka, girka itd., następnie proso, jęczmień, siemię lniane, a nawet kukurydzę. Po kilku latach, gdy urodzaj zaczynał się zmniejszać, opuszczano te pola, aby przenieść się na inne, dotąd nieuprawiane i tak było ciągle. O ile kultura była prymitywną, a suma zaangażowanych kapitałów w stosunku do obszaru nieznaczna, o tyle przedsiębiorstwa rolnicze były ogólnie bardzo znaczne, a kapitały przynosiły duże dochody. Wielu ludzi zrobiło w tych czasach duże majątki, a kraj, jakkolwiek dziki i mało zaludniony, był kwitnącym i bogatym. Ale właśnie te korzystne warunki sprowadzały coraz więcej ludzi, posiadających kapitały i stan rzeczy wkrótce się zmienił zupełnie.

Wielkie zmiany, jakie dokonały się u nas w warunkach ekonomicznych i rolniczych naszych południowych prowincyi, zawdzięczamy powstaniu całej sieci linii kolei żelaznych, które przecinają nasz kraj w różnych kierunkach; napływowi robotników przybywających na żniwa z północy, a wreszcie wprowadzeniu maszyn rolniczych, które więcej jeszcze, niżeli wzrost siły roboczej, przyczyniły się do rozwoju rolnictwa z uszczerbkiem przemysłu hodowlanego, o którym właśnie teraz wspomniałem. Trzeba zanotować również znaczniejszy jeszcze rozwój przemysłu górniczego w niektórych okolicach tej części kraju, tak bogato przez naturę uposażonej, jak założenie wielkich fabryk metalowych, eksploatacya pokładów węgla kamiennego, soli i innych minerałów. Chociaż te wszystkie nowe działy przemysłu wymagały pracy rąk, to jednak nie zabrały rolnictwu sił roboczych, gdyż robotnicy przybywali znowu z prowincyi północnych, a nawet przeciwnie, sprzyjały rozwojowi rolnictwa, stwarzając nowe środowiska ludności, nowe rynki zbytu dla rolnych produktów; ożywiły one kraj, nie mówiąc już o kapitałach napływających ze wszystkich stron świata. Handel eksportowy rozwinął się dzięki kolejom żelaznym i urządzeniu portów w Odessie, Mikołajowie, Teodozyi, Taganrogu, Noworosijsku i t. d. Cena ziemi podwoiła się i potroiła, a nawet pięciokrotnie podwyższyła. Rzecz naturalna, że system na wpół pasterski, który dawniej był ogólnie przyjętym, nie mógł się już w tych warunkach utrzymać.

Pierwszym wynikiem tej nowej ery był ogromny wzrost uprawnej przestrzeni, która powiększała się z roku na rok a natomiast zmniejszanie się, jeżeli nie znikanie stepów, służących dawniej wyłącznie jako pastwisko.

Chów bydła nie mógł również utrzymać się w dawnych warunkach, gdyż właściciele nie mogli się już zadowolnić dochodem, jaki przynosiła im 1 lub 2 owce na hektarze, z chwilą, kiedy wartość ziemi podwoiła się i potroiła.

Ponieważ wszelka zmiana stosunków i zwyczajów jest trudną, więc pewna część hodowców opuściła okolice mniej sprzyjające ich przemysłowi i przeniosła się wraz z swemi stadami w strony dotychczas puste, jak stepy południowo-wschodnie, gubernia Stawropolska, ziemie kozackie, a wreszcie Syberya. Inni zmniejszyli znacznie ilość swego bydła, a natomiast wprowadzili system więcej intenzywny, bardziej racyonalny i zastosowany do nowych okoliczności; i tak w miejsce dawnej miejscowej rasy bydła wprowadzono krzyżowanie zwierząt tychże ras z reproduktorami rozmaitych ras zagranicznych, wcześniej dojrzewającemi i cenionemi więcej na targach: jak Shorthorny, Charolais i t. d. Inni wreszcie uznali za stosowne wychowywanie bydląt czystej krwi. Nawet, co do owiec, niektórzy hodowcy postanowili zmienić merynosy na owce nadające się szczególnie na rzeź, rasy angielskiej. Ci, którzy prowadzili hodowlę owiec na wełnę, zmniejszyli znacznie swe trzody, starając się zarazem tem więcej o wychów stad — o pięknem runie i dużym wzroście, aby je módz korzystniej spieniężać; starano się nawet o krzyżowanie merynosów z owcami silniejszej budowy, z rasą przeważnie przeznaczoną na mięso, a jeżeli jakość wełny na tem ucierpiała, to waga okazów z tego krzyżowania powstałych wynagrodziła straty, wynikające ze zniżki cen wełny. Pod względem hodowli nastąpiła zatem zupełna ewolucya.

Jeżeli równocześnie nastąpił również przewrót pod względem rolniczym, to przewrót ten miał zupełnie odmienny charakter. Zamiana stepów na pola uprawne, produkcya zbóż postępowały krokiem olbrzyma, ale wzrost odnosił się tylko do przestrzeni, gdyż charakter kultury pozostał i nadal ekstenzywnym i prymitywnym. Kosiarki i żniwiarki, a w ich liczbie żniwiarki wiązałki, jakoteż inne maszyny w tym rodzaju, tylko o mniej skomplikowanej budowie, wyrabiane w kraju, zwłaszcza młocarnie parowe umożliwiły wykonywanie rozmaitych robót, zużytkując znacznie mniej rąk, niżeli dawniej; a raczej rozporządzając znaczną liczbą robotników przybyłych z dalekich stron, można było obszar ziem uprawnych powiększyć wielokrotnie. Koleje żelazne ułatwiły przewóz produktów rolnych do miejsc portowych lub wielkich miast. Ewolucyi tej sprzyjały więcej jeszcze wielkie magazyny zbożowe, elewatory amerykańskiego typu, wreszcie system warrantów. Ale na sposób uprawy niewiele to wpłynęło. Jedna tylko myśl przewodnia istniała: zrobić wiele i na wielką skalę, ale jak najmniejszym kosztem. Kiedy właściciel miał zorać i zasiać na wiosnę tysiące hektarów, nie mógł zważać na jakość roboty; roboty rolne uskuteczniały się z pospiechem, bez względu na ich jakość. Szło tylko o jedno: rzucić ziarno w ziemię, a resztę Panu Bogu zostawić. Ale od czasu, kiedy rolnik nie ma już do dyspozycyi, jak niegdyś, ziem dziewiczych i nie może pozostawiać obszarów odłogiem na lat piętnaście lub dwadzieścia, odkąd sieje co roku na tych samych polach, urodzaje się zmniejszają i jakość zboża na tem cierpi, a zawody i złe urodzaje stają się coraz częstsze. Wymagając od ziemi znacznie więcej, nic jej nie daje się w zamian, ani dobrej uprawy, ani nawozu, ani nawet dłuższego wypoczynku.

Jakkolwiek uważają tę metodę za rozwój rolnictwa, jest ona tylko niszczeniem ziemi, a kultura staje się mniej racyonalną, niżeli dawniej. Widocznem jest, że ten stan rzeczy nie może trwać w nieskończoność i szczęśliwymi jesteśmy, mogąc w tej części Rosyi znaleźć inteligentnych właścicieli, wprowadzających regularny płodozmian na swoich polach, uprawiających rośliny na paszę, podnoszących produkcyjne siły ziemi zapomocą roślin meliorujących; zastosowujących głęboką uprawę zapomocą ulepszonych narzędzi. Dzięki ich inicyatywie możemy się spodziewać prawdziwego postępu w rolnictwie, zwłaszcza, jeżeli dwa działy rolnicze idą ręka w rękę, w warunkach sprzyjających jednej i drugiej gałęzi.

Możemy przyznać, że rzeczywiście racyonalna i intenzywna kultura istnieje już w prowincyach południowo zachodnich. Dzięki zwłaszcza przemysłowi cukrowarnianemu, który ciągle się jeszcze rozwija i wzrasta, eksploatacya rolnicza odbywa się tu na podstawach nauki dzisiejszej i z zastosowaniem wszelkich urządzeń, jakie obce kraje zdobyły sobie nauką i doświadczeniem. W prowincyach tych znajdujemy uregulowany płodozmian, najlepsze narzędzia rolnicze, ulepszanie gatunku ziemi zapomocą nawozu stajennego i nawozów sztucznych, produkcyę wyborową nasienia buraków, zużytkowanie wszystkich odpadków z fabryk cukru, to wszystko wreszcie, co sprzyja rolnictwu. Nieznane tu są posuchy Rosyi południowej i południowo-zachodniej, ani nieurodzaje, równające się klęskom; właściciele mogą liczyć na pewne dochody wyższe znacznie, niżeli w innych okolicach. Chłopi, którzy tu nie podlegają systemowi własności gminnej, umieją uprawiać ziemię znacznie lepiej; spotyka się nawet uprawiających buraki cukrowe i dostarczających swój produkt do sąsiednich cukrowni. Cukrownie nawzajem dostarczają im nasion tych gatunków buraków, które zawierają najwięcej cukru. Znajdują też pewny i znaczny zarobek, tak w tych fabrykach, jako też na polach większych właścicieli, nie potrzebując przedsiębrać w tym celu dalekich wycieczek do stepów południowych, jak to zmuszeni są czynić wieśniacy z okolic mniej szczęśliwie uposażonych.

Zauważyć musimy, że o ile własność indywidualna tych wieśniaków nie jest wcale tak znaczną, gdyż w przecięciu nie przewyższa dwóch hektarów na męską duszę, to zamieszki i niepokoje agrarne, których widownią były gubernie środkowe i południowo-wschodnie, nie miały w tych okolicach żadnego oddźwięku.

Wieśniak przywiązany jest do ziemi, ale umie również szanować prawa drugich i dba o zarobek, jaki przynosi jego praca na ziemiach większych właścicieli. Pomimo zaciekłej anarchistyczno-socyalnej propagandy, chłopi nie dają się uwieść podszeptom apostołów tej partyi, którym niechętnie nakłaniają ucha. Wiedzą, co mają i co mogą stracić, piękne plany i kłamliwe obietnice nie robią też wrażenia. Miejmy nadzieję, że i nadal tak będzie i że zdrowy rozum chłopski weźmie górę nad niezdrowymi prądami.

Muszę jeszcze wspomnieć o działalności południowo-zachodnich towarzystw rolniczych, na którego czele stoi Towarzystwo Kijowskie, które urządziło w r. 1897 piękną wystawę rolniczą, z której p, Saquier, redaktor tygodnika „Journal de l'agriculture“, zdawał sprawę na kartach swego pisma. Dziś towarzystwo to wydaje tygodnik poświęcony rozmaitym gałęziom rolnictwa. Syndykaty rolnicze potężnie się przyczyniają do rozwoju handlu produktów rolnych, oraz do rozwinięcia przemysłu rolnego; syndykat Kijowski założył laboratoryum rolnicze, przy którem istnieje pole doświadczalne. Politechnika w Kijowie, połączona z wydziałem agronomi-

cznym, posiada w gronie swych profesorów znakomitych uczonych, a między uczniami wielu takich, którzy z kolei poświęcą swą wiedzę i zdolności przyszłym interesom swej ziemi. Wreszcie stworzono na Podolu w majątku będącym prywatną własnością ks. Trubeckiego stacyę doświadczalną, co jest rzeczą spotykaną rzadko nawet za granicą. Właściciel sam jest chemikiem i znakomitym agronomem; stacya ta obchodzi właśnie dziesiątą rocznicę swego powstania i wypracowała już ważne spostrzeżenia naukowe, które ogłasza w dorocznych sprawozdaniach

Nie widzę potrzeby pisania dłużej o tym przedmiocie, gdyż z tego, co już powiedzianem zostało, jasno wynika, że rolnictwo w tej części kraju zrobiło tak wielkie postępy, nie tylko dzięki wyjątkowo pomyślnym warunkom naturalnym, ale także skutkiem wpływu przemysłu cukrowniczego na rolnictwo, dzięki racyonalnemu systemowi zużytkowania sił produkcyjnych przyrody przez światłych rolników, związkowi rolników pomiędzy sobą, a wreszcie dzięki wiedzy teoretycznej, która od dawna przyszła praktyce z pomocą. *L. K.... n.*

KORESPONDENCYE.

Tyszkowice p. Siedliska w sierpniu 1906.

Doświadczenia z lucerną.

Lucerna nie znosi mokra, względnie nadmiaru wilgoci, dlatego siać ją należy w polu o podłożu przepuszczalnem, w położeniu nie zbyt nizkiem (podlegającem wylewom) — najlepiej na stoku południowym.

Ze sposobów zasiewu (na wiosnę lub w lecie, w jarzynę, oziminę czy wreszcie czystą rolę) najlepszym mi się wydaje siew w lipcu w czystą rolę, np. po sprzęcie żyta. Rola, posiadająca niezbędne warunki dla udania się lucerny, t. j. wyżej zaznaczone podłoże i położenie, znaczną zawartość wapna, podledz musi należytej mechanicznej uprawie: głęboka orka z podskibowcem, dokładne sproszkowanie wierzchniej warstwy, wreszcie — o ile siew ma nastąpić rzędowo — zwałowanie powierzchni, aby drobnych ziarnek lucerny nie zasiać za głęboko, co wzejście utrudnia lub uniemożliwia.

Siew rzędowy wolę od rzutowego: wysiew równomierniejszy — znaczna oszczędność drogiego nasienia (przy rzędowym wystarcza na hektar 30 kg.).

Szerokość rzędów 10 do 12 cm.; — siewu w szersze rzędy celem motyczenia zaniechałem, przekonawszy się, że mimo motyczenia chwasty przy szerokich rzędach więcej porastają, niż przy gęstych, które zacieniając rolę, wegetacyę chwastów utrudniają. — Przytem lucerna siana w szerokie (np. 20 cm.) rzędy staje się twardą i mniej pożywną.

Lucerny sianej w lipcu — kosić przed zimą nie radzę, — zauważyłem również, że częste koszenie w roku następnym wstrzymuje należyte zakorzenienie, a tem samem dalszy rozwój lucerny: najsłabszy kawałek lucerniska, niekoszony przez dłuższy czas, tak, że zakwitł, stał się przez tę operacyę najlepszym.

Saletrowanie słabszych miejsc lucerniska bardzo korzystnie działa na dalszy rozwój lucerny: już po kilku dniach saletrowane miejsca ciemnieją, a w dalszym ciągu po kilkorazowem skoszeniu odznaczają się bujniejszym wyglądem.

Użycie saletry zaleca się — podobnie jak przy saletrowaniu buraków lub zboża — w dwu- lub trzykrotnych małych dawkach np. po 50 kg. na hektar. — Przypuszczam, że ten sam skutek, co saletrowaniem, osiągnąć można polewaniem gnojówką rozcieńczoną wodą.

Bardzo skutecznem jest silne bronowanie lucerniska w kilka dni po skoszeniu, w suchej porze.

Adolf Turnau.

Drobne wiadomości.

Przyrząd do przyorywania nawozów zielonych. Powszechnie wiadomo, ile pracy i trudu kosztuje porządne przyoranie łubinu na zielony nawóz: zwarto rosnący łubin trzeba przed pługiem wałować i to nawet dosyć mocno, żeby sztywne łodygi nie podnosiły się po przejściu wału, a choć wykonać to łatwo, trzeba jednak w tym celu użyć prawie dwa razy tyle sprzężaju i robocizny co do zwykłego zaorania pola. Tani i łatwy do wykonania w domu przyrząd używany jest w niektórych okolicach Niemiec: kawał starej szyny kolejowej długości do 1 łokcia zapomocą dwóch łańcuchów przymocowuje się do przodka pługa, jak najbliżej odkładnicy, tak jednak, żeby nie przeszkadzać prawidłowemu odwracaniu skiby; przyciśnięte szyną łodygi łubinu nie mogą podnieść się do góry, a idący tuż za szyną korpus płużny pełni znakomicie swe zadanie.

Podobne urządzenie zastosować można i do pługów bezkoleśnych, należy jedynie łańcuchy przymocować do grządzieli, zamiast do osi przodka. (*Z Gospodarza*).

S. Biedrzycki.

Św Jańska choroba grochu. Poradnik Gospodarski pisze w Nr. 29: Choroba ta po raz pierwszy w z. r. pojawiła się w Niemczech, a w Holandyi nawet dawniej jest znaną. W tym roku skarzą się i u nas na nią rolnicy. Groch opadają pewnego rodzaju grzybki, od których roślina więdnie podczas kwitnienia lub zaraz po okwitnieniu. Więdną najprzód najpóźniejsze roślinki, wnet jednak więdnie też groch w całem polu nieraz.Zwykle w kilka dni roślina usycha zupełnie.

Tam, gdzie już raz pojawiła się w grochu zaraza ta, wraca co roku, tak, że jedyna rada, zaprzestać uprawy grochu na kilka lat zupełnie.

Są też jeszcze grzybki, podobne do powyższego, opadające jednak inne rośliny motylkowe, n. p. bobik, łubin, wykę, esparcetę.

Ktoby na swych polach dostrzegł podobne objawy chorobliwe w grochu i t. p., niech poszle więdnące rośliny pod adr. „Kaiserliche Biologische Anstalt in Dahlem p. Steglitz“. Aby zaś rośliny doszły do stacyi jako tako jeszcze nie uschnięte, trzeba je wykopać z korzeniami i z ziemią, i zwilżone cokolwiek wodą wysłać natychmiast w pudełku tak, aby następnego dnia były już na miejscu.

Złamanie rogu u bydła. Złamanie rogu przedstawia się albo jako częściowe nadłamanie tylko, tak, że nadłamany z jednej strony róg wogóle dość silnie się trzyma — albo też jako zupełne ułamanie, tak, że tylko skóra łączy ułamany róg z jego osadą na łbie bydlęcia. W pierwszym razie można się spodziewać zrośnięcia się rogu, a w tym celu należy róg wtłoczyć silnie w osadę, tak, aby obie części złamane silnie przylegały do siebie. Odłamki rogu należy następnie usunąć, a miejsce nadwerężone poddać sumiennej desinfekcyi. Następnie należy w obrębie kilku centymetrów wkoło rogu ostrzydz zupełnie sierść i pozakładać bandaże z wązkich pasków płótna, poklejonych gorącym klejem stolarskim. Bandaże te powinny być ponakładane w ten sposób, aby zaczynały się u brzegu ostrzyżonej skóry i przechodząc ponad miejscem pęknięcia, drugim swym końcem przytwierdzone były do drugiego rogu.

W razie jeżeli róg u samej osady zupełnie się ułamał, to już niema nadziei, aby mógł się zrosnąć. Należy w takim wypadku róg wiszący na skórze odpiłować, odłamki kości usunąć i samą kość wyrównać, a następnie, gdy krew zatamowana osypać jodoforem i owinąć płóciennym bandażem.

(*Z Głosu rolniczego.*)

O obcinaniu liści buraczanych. Referent Jabsch (Dymokur) na IV. międzynarodowym kongresie chemii stosowanej w Rzymie, nawiązując do uchylonej na I-em posiedzeniu rezolucyi, podnosi, że bez względu na powziętą uchwałę rolnicy w latach, gdy brak jest paszy dla inwentarza, będą liście buraczane obcinali. Rezolucya rzeczona nie posiada znaczenia praktycznego, może tylko zaniepokoić sfery rolnicze i obudzić w nich niechęć do fabrykantów cukru. Proponuje on cofnięcie uchwalonej rezolucyi.

W dyskusyi Strohmer zwraca uwagę, że w Czechach właśnie stowarzyszenia rolnicze wypowiedziały się przeciwko obcinaniu liści buraczanych. Uważa on w dalszym ciągu, że uchwała powzięta przez większość uczestników zebrania nie może być cofnięta. (*Z Gazety cukrowniczej*).

Mech jako pokarm. „Bierze się mech zielonkowaty biały, który się znajduje wszędzie i obficie, suszy się go i miele starannie na delikatną mąkę. Ta zaś zmieszana ze zwykłą m ką pszenną lub żytnią, daje wyśmienity chleb lub

ciastka. Mech, jako jarzyna, lepszy jest i smaczniejszy, niż po zmieleniu w formie pieczywa. W tym celu należy biały czy szary mech starannie oczyścić, poddać pewnej procedurze chemicznej, stłoczyć i zgotować. W ten sposób przyrządzony, wartość pożywną posiada równą, lub wyższą, niż wiele innych zwyczajnych jarzyn". Wynalazcą tcyh właściwości mchu jest profesor szkoły rolniczej w Aas, w Norwegii, dr. Hansteen, który o tym przedmiocie miał niedawno odczyt w Chrystianii i wyraził w nim przekonanie, że mech stanie się w najbliższej przyszłości głównym pokarmem najszerszych warstw, z powodu swej taniości i wysokiej wartości pożywnej. Funt mchu wystarcza dla sześciu osób, a kosztuje kilka groszy. — Przyrodnik norweski, dr. Paulson, robi obecnie doświadczenia w celu wykrycia pokarmowej wartości mchu w niektórych chorobach. Po odczycie dr. Hansteena odbył się obiad w szkole rolniczej, na którym spożywano rozmiate potrawy mchowe. (*Sylwan*).

Surowica przeciwko biegunce u cieląt. W jednym z ostatnich numerów tygodnika *Landw Wochenschrift für die Prov. Sachsen* podaje dr. H. Raebiger, kierownik ziemskiego bakteryologicznego instytutu w Halli n/S., sprawozdanie z prób z szczepieniem surowicy przeciwko biegunce u cieląt, z którego wynika, że śmiertelność u cieląt szczepionych można było znacznie obniżyć. Wskutek tego wprowadzono w Saksonii ogólne szczepienie metodą dr. Raebiger'a.

Wyżej nazwane laboratoryum wydaje szczepiankę rolnikom bezpłatnie, żąda tylko w zamian doniesienia o wynikach szczepienia. Wynalazca omawianej surowicy każe zwracać pilną uwagę na sznurek pępowinowy, który należy zaraz po porodzie podwiązać, równo obciąć i zasmarować dziegciem. (*Przegląd weter.*).

Makuchy konopne jako środek zaradczy przeciw poronieniom zakaźnym u krów. „Oldenburger Landwirtschaftsblatt" zamieszcza artykuł właściciela dóbr Steinwerdera z Blumenthal w Prusach wschodnich, w którym poleca na podstawie doświadczeń długoletnich makuchy konopne jako środek zaradczy przeciw poronieniom zakaźnym u krów.

Wypróbowałem środek ten — pisze on — nie tylko jako środek zaradczy, ale wprost leczniczy. Kiedy wszelkie recepty zakaźnym poronieniom zapobiedz nie mogły, szczęśliwym wypadkiem wpadłem na myśl spasania makuchów konopnych, a poronienia ustały i to nie tylko w mojej oborze, ale wszędzie tam, gdzie rady mojej usłuchano. Wymienić muszę tutaj p. Simpsona w Georgenburgu, który środek ten zastosował przeciw poronieniom u klaczy. Od owego czasu dodaję do każdej paszy makuchy konopne, które uważam za lepsze, niż rzepakowe, słonecznikowe i inne. Daję tak krowom jak klaczom po dwa funty dziennie, z wyjątkiem czasu, w którym bydło chodzi na pastwisko. Na jesień, skoro tylko rozpoczyna się spasanie liści buraczanych, makuchy te daję jako dodatek.

Spasaniem makuchów konopnych zapobiegnięto w wielu bardzo oborach Prus wschodnich poronieniom zakaźnym, co potwierdzić może dr. Tolkichn, generalny sekretarz centralnego Towarzystwa rolniczego dla Litwy i Mazurów. Radzimy bardzo, aby w razie poronień zakaźnych środka tego spróbować. (*Illustrierte Landw. Ztg.*).

Ze stołu Redakcyjnego.

W tece redakcyjnej mamy między innemi: J. J. Neumanna: O zbiorze chmielu; A. Śniegockiego: Najnowsze postępy bakteryologii; Wł. Tynieckiego: Szparagi i rzewień; K. Załęskiej: Gatunek jedwabnika, i. t. d.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 9. sierpnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 — 7·85, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·40—5·70, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 7·60—8·00, owies obroczny na term. 0·00 - 0·00, jęczmień pastewny 6·00—7·50, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00 - 00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·60—7·00, groch do gotowania 8.50—9.00 wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00.00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·00 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontynentowany 18·25 do 18·50.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 3. sierpnia 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·65, Żyto 5·40—6·60, Jęczmień 5·80—6·25, Groch Victoria 8.00—9, Groch zwykły 7·00—8, Owies 5·50—6, Hreczka 5·50—5.75, Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 45—50, Koniczyna biała 38·00—45·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50—19·00. na zimowe miesiące 17·50—17·75, nadkontyngentowy 9·00—9·50.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 9. sierpnia. — Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na październik 14·62—14·64, na kwiecień 15·38 do 15·40, Żyto na na październik 12·42—12·44, na kwiecień 13·00—13.02, Owies na październik 12·72—12·74, na kwiecień 13·04—13·06, Kukurudza na sierpień 12·42—12·44 na wrzesień 12·60—12·62, na maj 10.94—10·96, Rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 6. sierpnia 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—55 marek, biała I. 35—50, szwedzka 50—70, biała z szwedzką 35—50, chmielowa żółta 23—25, Inkarnatka rychła 40—43, Koniczyna przelot pospolity 35—55, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 25·—, Rzepak zimowy 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 14—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·50, Tatarka 8—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·—, Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —.—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45.—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek. Oryg. Lochowa Petkuskie żyto pod wszelką gwar. przy odbiorze 50—500 kg. 15·—, nad 500 do 5000 kg. $14^{1}/_{2}$, nad 5000 kg. $13^{1}/_{2}$ marek.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. *Z powodu zarazy targów niema.*

Kraków, dnia 3. sierpnia 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 152 sztuk, jałownika 59 sztuk, cieląt 256 sztuk, owiec i kóz 11 sztuk, nierogacizny 160 sztuk. Razem 638 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 72—78, krowy po 66—70, buhaje po 70—76, cielęta po 58—70 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 24—42 kor., nierogaciznę tuczną po 80—102 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 120—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 638 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 7. sierpnia 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 46 sztuk, jałownika 38 sztuk, cieląt 188 sztuk, owiec i kóz 3 sztuk, nierogacizny 138 sztuk, razem 413 sztuk. Woły z paszy płacono po 74—80 kor., woły, opasowe po 00—00 kor., krowy po 66—70 kor., buhaje po 70—76 kor. cielęta po 60—76 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—46 kor., nierogaciznę tuczną po 120—130 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 82—100 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 324 sztuk, na eksport bydła rogatego 40 sztuk, nierogacizny 49 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 6. sierpnia Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4786 sztuk. W tem było z Galicyi 151 sztuk, z Bukowiny — sztuk. — Targ był bardzo ożywiony. Ceny utrzymały się. Niesprzedanych pozostało 21 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 88 do 94 koron. secunda po — do — koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 95 do 97 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 84 koron, krowy podtuczone po 62 do 74, bydło chude po 48 do 96 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.726 sztuk świń, między temi 4142 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 103 do 105 hal., za galicyjskie młode świnie 94 do 120, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński, l. 7.

DODATEK do Nr. 33. „ROLNIKA"
z dnia 10. sierpnia 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

Odezwa

do wszystkich Rad Oddziałów i Członków c. k. Tow. Gospodarskiego galic.

(W sprawie rolniczych doświadczeń polowych).

Komitet c. k. Towarzystwa Gospodarskiego galic. zawiadamia niniejszem, iż w jesieni bieżącego roku zamierza przeprowadzić następujące próby polowe:

1. **Z nawożeniem ozimin sianych w anormalnych warunkach**. Celem doświadczenia powyższego jest zbadanie, czy i o ile się opłaca użyciem odpowiednich nawozów sztucznych wspomagać oziminy z konieczności posiane w nieodpowiednich warunkach, np. na polach o słabej sile nawozowej, po kłosowych lub po kartoflach itp.

2. **Z nawożeniem łąk sztucznymi nawozami i kompostem**. Stosowanie nawozów sztucznych samych lub w kombinacyi z kompostem na łąki poprzedzone być zawsze winno odpowiednio przeprowadzoną próbą, wykazującą jakie dawki i jakie kombinacye poszczególnych nawozów okazują się w danych warunkach najrentowniejszemi, w ten bowiem tylko sposób uniknie się strat, wynikłych z wysiania kosztownych i niedziałających nawozów.

3. **Z porównaniem działalności obornika jesiennego i wiosennego pod kartofle**. Doświadczenie mające doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla gospodarstw posiadających gorzelnie, w których zatem rozchodzić się musi o podniesienie plonu z kartofli tak w kierunku ilości jak i jakości, na co czas stosowania obornika może mieć bardzo ważny wpływ.

Powyższe próby będą przeprowadzone na poletkach po $^1/_8$ morga.

Członkom Towarzystwa gospodarskiego galic., pragnącym w próbach powyższych wziąć udział, udzieli komitet **zupełnie bezpłatnie** potrzebnych do doświadczeń nawozów, wskazówek i pomocy przy ich wykonaniu, jednakże pod warunkiem, iż pisemnie zobowiążą się:

1. **Próby te prowadzić wedle poleceń i instrukcyj Komitetu.**

2. **Prowadzić zapiski co do wszelkich szczegółów odnośnej uprawy.**

3. **Nadesłać Komitetowi po ukończeniu próby szczegółowe sprawozdanie z jego przebiegu i wyniku.**

W zgłoszeniu, które pod adresem Komitetu należy przysyłać **najpóźniej do dnia 20. sierpnia b. r.**, winno się podać:

1. imię i nazwisko;

2. miejscowość (najbliższy urząd pocztowy, telegraficzny, stacya kolei i jej oddalenie w kilometrach);

3. wyszczególnić, w którem z doświadczeń ma się wziąć współudział;

4. warunki gleby i podglebia, położenie, przedplon i nawożenie pola, na którem ma być doświadczenie przeprowadzone. Przy doświadczeniach łąkowych należy prócz tego podać, czy w danem gospodarstwie jest kompost.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego galic.

Prezes: *St. Brykczyński.* Sekretarz: *F. Skrochowski.*

Stan zasiewów.

Pszenica ozima: wyborna: Brody; dobra: Bóbrka, Kozowa, Husiatyn, Kamionka, Gwoździec, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Dubiecko, Przemyśl, Rohatyn, Sanok, Bełz, Sokal, St. Sambor, Skole, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Złoczów, Mosty W.; średnia: Czortków, Gliniany, Kałusz, Stryj; mierna: Rozwadów, Horodenka; zła: Przemyślany.

Pszenica jara: wyborna: St. Sambor; dobra: Husiatyn, Szczerzec, Mościska, Bełz, Sokal, Skole, Złoczów, Mosty W.; średnia: Horodenka, Kamionka, Gliniany, Halicz; mierna: Rożniatów, Przemyślany.

Żyto ozime: wyborne: Brody; dobre: Bóbrka, Kozowa, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka, Mościska, Wiśniowczyk, Dubiecko, Komarno, Bełz, Sokal, St. Sambor, Tarnopol, Mosty W.; średnie: Rożniatów, Gwoździec, Szczerzec, Przemyśl, Rohatyn, Sanok, Halicz, Stryj, Trembowla, Zaleszczyki, Złoczów; mierne: Przemyślany; złe: Skole,

Jęczmień: wyborny: Brody, St. Sambor; dobry: Kozowa, Czortków, Husiatyn, Kamionka, Szczerzec, Dubiecko, Przemyśl, Gliniany, Rohatyn, Komarno, Sanok, Bełz, Skole, Stryj, Tarnopol, Zaleszczyki, Mosty W.; średni: Horodenka, Gwoździec, Mościska Wiśniowczyk, Przemyślany, Trembowla, Złoczów; mierny: Rożniatów, Sokal, Halicz; zły: Bóbrka.

Owies: wyborny: Brody, Kozowa, Szczerzec, Wiśniowczyk, Przemyślany, Rohatyn, Halicz, Tarnopol; dobry: Bóbrka, Czortków, Horodenka, Husiatyn. Kamionka, Gwoździec, Mościska, Dubiecko, Przemyśl, Gliniany, Komarno, Sanok, Bełz, Sokal, St Sambor, Skole, Stryj, Złoczów, Mosty W.; średni: Rożniatów, Trembowla, Zaleszczyki.

Groch: wyborny: Kamionka, Sokal; dobry: Bóbrka, Brody, Czortków, Husiatyn, Lwów, Szczerzec, Mościska, Przemyślany, Bełz, Tarnopol, Zaleszczyki, Mosty W.; średni: Dubiecko, Przemyśl, Rohatyn, Halicz, St. Sambor, Trembowla; mierny: Sanok, Złoczów.

Bób: wyborny: Kamionka, Sokal, St. Sambor; dobry: Bóbrka, Czortków, Husiatyn, Szczerzec, Mościska, Przemyślany, Komarno, Bełz, Halicz, Skole, Zaleszczyki, Mosty W.; średni: Rohatyn; mierny Sanok.

Bobik: wyborny: Horodenka, Kamionka Wiśniowczyk, Dubiecko, Sokal, Halicz; St. Sambor, Stryj, Tarnopol, Zaleszczyki; dobry: Bóbrka, Kozowa, Czortków, Husiatyn, Lwów, Szczerzec, Mościska, Przemyśl, Gliniany, Przemyślany, Bełz, Skole, Trembowla, Złoczów, Mosty W.; średni: Rohatyn.

Kukurudza: wyborna: Brody, Horodenka, Lwów, Wiśniowczyk, Halicz; dobra: Kozowa, Czortków, Husiatyn, Kamionka, Szczerzec, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Sanok, Bełz, Sokal, Ottynia, Trembowla, Zaleszczyki, Złoczów, Mosty W.; średnia: Gwoździec, Rohatyn; mierna: Komarno, Stryj.

Mieszanka: wyborna: Brody, Horodenka, Husiatyn, Przemyśl, Sokal, Halicz, St. Sambor, Tarnopol; dobra: Bóbrka, Kozowa, Cieszanów, Czortków, Kamionka, Lwów, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Dubiecko, Gliniany, Przemyślany, Sanok, Bełz, Ottynia, Trembowla, Zaleszczyki, Złoczów, Mosty W.; średnia: Rohatyn.

Kartofle: dobre: Brody, Kozowa, Czortków, Husiatyn, Kamionka, Gwoździec, Lwów, Wiśniowczyk, Dubiecko, Przemyśl, Gliniany, Sanok, Sokal, Tarnopol, Trembowla, Zalesz-

czyki, Złoczów, Mosty W.; średnie: Bóbrka, Szczerzec, Mościska, Przemyślany, Rohatyn, Komarno, St. Sambor, Ottynia; mierne: Rożniatów, Halicz, Skole; złe: Bełz.

Buraki: wyborne: Brody, Rohatyn, Komarno; dobre: Husiatyn, Kamionka, Gwoździec, Lwów, Szczerzec, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Sokal, Halicz, Skole, Ottynia, Zaleszczyki, Złoczów, Mosty W.; średnie: Bóbrka, Czortków, Dubiecko, Sanok, Stryj, Tarnopol; mierne: Bełz, St. Sambor.

Kapusta: wyborna: Brody, Sokal, Halicz; dobra: Bóbrka, Czortków, Kamionka, Lwów, Wiśniowczyk, Przemyślany, Rohatyn, Sanok, Skole, Ottynia, Trembowla, Zaleszczyki, Mosty W.; średnia: Kozowa, Husiatyn, Szczerzec, Mościska, Dubiecko, Przemyśl, Stryj, Złoczów, zła: Bełz.

Chmiel: dobry: Brody, Szczerzec, Przemyślany, Komarno, Mosty W.; średni: Mościska, Sokal, Halicz; mierny: Przemyśl, Bełz.

Urzędowe sprawozdanie
o stanie chmielu przy końcu lipca.

Do c. k. Ministeryum rolnictwa nadeszły następujące sprawozdania o stanie chmielu z końcem lipca.

W Austryi górnej jest chmiel, z wyjątkiem jednego okręgu, gdzie wygląda niezdrowo skutkiem niepomyślnej pogody, zdrów, wolny od szkodników; atoli po większej części nie doszedł do szczytu tyk, choć ma dużo pędów bocznych. Miejscami występuje śniedź, lecz bez większej szkody. Wogóle można się spodziewać średniego zbioru.

W Styryi środkowej nie poprawiły się widoki na zbiór. Pasożyty i śniedź zastanowiły rozwój rośliny tak, iż zupełnie niema co liczyć na dobry zbiór. Tylko miejscami po ogrodach jest stan chmielu lepszy.

W Styryi dolnej jest stan rośliny wogóle pomyślny, choć niektóre ogrody są zaśniedzione, lub uszkodzone przez wszy i mają uschnięte liście. Na wczesnym chmielu wspaniały rozwój szyszek i w połowie sierpnia powinien dojrzeć, podczas, gdy późniejszy stoi w pełnym kwieciu. Widoki na zbiór są dobre i prawdopodobnie wyniesie do 25.000 q dobrej jakości. Popyt coraz większy.

W okolicy Saacu utraciły już rośliny wszelką odporność przeciw pasożytom i śniedzi, tak są osłabione przez niepomyślną pogodę. W wielu miejscach zbioru nie będzie wcale. Tylko gdzieniegdzie, jak koło Goldbach, Horrseel, jest stan chmielu lepszy i pozwala się spodziewać jakiego takiego zbioru. Jeżeli jednak pogoda szybko się nie poprawi, to i te widoki znikną.

Koło Rakonitz sprzysięgły się na chmiel: pogoda, śniedź i wszy; ogółem zbiór zapowiada się bardzo słabo.

Koło Polepp polepszył się stan chmielu skutkiem deszczu 10. i 20. lipca. Atoli dziś jeszcze nie można ocenić ewentualnego zbioru.

Na Morawii pogorszył się chmiel skutkiem wystąpiepienia wszów i śniedzi. Wczesne gatunki mają wprawdzie dużo szyszek, ale lichych, za to późniejsze wyglądają lepiej.

W Galicyi wschodniej jest chmiel ogółem zdrów i dobrze się rozwija; wyjątek stanowią okolice niższe i gorzej zasłonięte. Stan kwiatów jest bardzo rozmaity. Śniedź szkodzi tylko gdzieniegdzie.

Z urzędów konsularnych nadeszły następujące sprawozdania:

Norymbergia. Pogoda się nie utrzymała i znowu padają deszcze. Wpływu, jaki to wywrze na chmiel, dziś jeszcze ocenić nie można. Prawdopodobnie atoli wszędzie on zły, a przyłącza się do tego znaczna ilość pasożytów.

Warszawa. Stan chmielu jest zadawalniający.

Londyn. Silne deszcze przy końcu czerwca i początku lipca zrobiły dużo dobrego. Wogóle dużo szkód zrządzają pasożyty szczególnie w hrabstwie Reut, skutkiem czego nie można jeszcze nic stanowczego o zbożu powiedzieć.

KRONIKA.

Curiosum. Chcąc sprzedać większą partyę pszenicy, udałem się do wielkiego młyna parowego. Właściciel tegoż młyna oświadczył, że wprawdzie cena pszenicy ciągle spada że jednak jako najwyższą cenę może ofiarować po *15 kor.* loco Jarosław. Wydawało mi się to za mało - właściciel młyna kategorycznie jednak oświadczył, że więcej płacić nie może. — Nie zgodziłem się — powróciłem do domu, a na drugi dzień rano sprzedałem żydkowi, który zakupuje pszenicę dla tegosamego młyna tę samą pszenicę po **15 kor. 60 h.** loco Jarosław. — Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. I jak tu być antysemitą? *J. T. z M.*

Wystawa drobiu. Staraniem filii kraj. Tow. chowu drobiu w Stanisławowie, odbędzie się w dniach 8., 9. i 10. września wystawa drobiu, różnego ptactwa domowego, oraz gołębi i królików w parku miejskim w Stanisławowie.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych, potrzebnych dla c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie na rok 1907.

Dotyczące oferty wygotowane na przepisanych formularzach mają być wniesione najpóźniej do dnia 10. września b. r., godzina 12-ta w południe, do podpisanej c. k. Dyrekcyi.

Bliższe warunki tej dostawy, są podane w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 15. sierpnia b. r. i mogą być przejrzane, względnie udzielane w oddziałach III. i IV. c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

W Rolniku i Hodowcy zamieszczono wiadomość, którą naszym czytelnikom podajemy z zachętą do pójścia tą drogą, aby przygotować narodowi ludzi dobrze wychowanych. Brzmi ona: „Według danych, zebranych przez Warszawskie Towarzystwo rolnicze, istnieje obecnie w Królestwie Polskiem 100 ochronek wiejskich, utrzymywanych i założonych przez ziemian.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Dyrekcya budowy kolei żelaznych ogłasza: L. 3162 z roku 1906. Kolej lokalna Lwów-Podhajce. Według komunikatu umieszczonego w „Gazecie Lwowskiej“ będą rozdane w drodze publicznego przetargu wykonanie robót podtorowych, szutrowanie i układanie nawierzchni, dalej roboty nadtorowe, ogrodzenia i znaki kolejowe na kolei lokalnej Lwów-Podhajce.

Oferty można wnieść najpóźniej do godziny 12 tej dnia 16. sierpnia 1906 do c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych we Wiedniu VI. Gumpendorferstrasse Nr. 10.

Warunki i resztę alegatów można przejrzeć w wyżej wymienionej Dyrekcyi i w Kierownictwie budowy kolei żelaznych we Lwowie.

C. i k. Intendantura II. korpusu Nr. 5601. Na zapotrzebowanie magazynów prowiantowych (filialnych) zakupi się sposobem kupieckim na:

	m³ twardego drzewa na opał	m³ miękkiego drzewa na opał	tudzież węgla kamiennego
Lwów	—	—	4300 q
Brzeżany*)	460	—	— „
Kamionka str.	350	160	— „
Żółkiew	740	190	100 „
Złoczów	2.010	—	1.500 „
Tarnopol	1.580	—	— „
Zborów	200	150	1.800 „
Stanisławów	4.100	—	1.600 „
Kołomyja	2.600	—	1.600 „

Ostemplowane propozycye sprzedaży należy wnieść na 20. sierpnia 1906, najpóźniej do godziny 10-tej przed południem do intendantury korpuśnej.

Co do bliższych warunków można się poinformować w wyżej wymienionych magazynach z dokładnego awiza i zeszytów warunkowych, które to ostatnie można bezpłatnie otrzymać.

Lwów, dnia 1. sierpnia 1906.

Z c. i k. Intendantury 11. korpusu

*) Rozprawa dla Brzeżan odbędzie się tylko wtedy, jeżeli zapotrzebowanie drzewa dla tej stacyi w międzyczasie w inny sposób pokryte nie zostanie.

Reflektanci mogą się w tej sprawie przed rozprawą poinformować w magazynie prowiantowym (filialnym) we Lwowie i w Brzeżanach.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.